Nr. 99. Kraków, Sobota 1 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 30 kwietnia.

Dziwić się należy, iż do tej chwili nie przyniosły nam jeszcze telegramy wiadomości z Aten, o jakichkolwiek krokach poczynionych przez Grecyę, celem zakończenia wojny, nie mającej dla tego państwa najmniejszych szans powodzenia, a która, gdyby jeszcze przeciągnąć się miała, narazi je na olbrzymie straty i doprowadzi do ostatecznej ruiny finansowej. Jakkolwiek z ogolno ludzkiego punktu widzenia odczuć można tę wielką przykrość moralną, to upokorzenie, jakie będzie udziałem Greków, gdy zwrócą się do Europy z prośbą o pośrednictwo i opiekę — to jednak krok ten jest nieuniknionym. Zwłokę w tym kierunku przypisać można jedynie wiszącemu w powietrzu przesileniu ministeryalnemu. Delyannis wolałby, aby na Rallisa, lub kogo innego, spadło *odium* zawarciu z Turcyą pokoju, który w danych warunkach może być tylko mniej zaszczytny.

Ktokolwiek jednak zawrze ów pokój, historya wydać musi ostry wyrok na tych, co wywołali poprzedzającą go wojnę, rozpoczętą pod naciskiem intencyj bez wątpienia szlachetnych, lecz mało liczących się z realnemi warunkami, a wypowiedzianej bezpośrednio w interesie utrzymania dynastyi Szlezwig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg na tronie greckim. Król Jerzy znalazł się wobec dylematu: albo ustąpić z rodziną z kraju, albo dla ratowania popularności wypowiedzieć wojnę Turcyi. W ten sposób i to niedwuznacznie groziła królowi wszechmocna *„Ethnike Hetairia“*, stowarzyszenie t a j n e, w jasny dzień konspirujące po całym królestwie, a sięgające swemi przemożnemi wpływami wszędzie, gdzie tylko mieszkają Grecy.

Panującemu brakło odwagi na krok stanowczy; przełożył nad dobro kraju dobro dynastyi, i zamiast ustąpić, widząc bezskuteczność wojny, zgodził się na nią. Rachując, niby gracz, na los szczęścia, postawił wszystko na jedną kartę i... przegrał. Na potępienie króla Jerzego musi wpłynąć i to, że niezawodnie znał on niewielką wartość i liczebną słabość swej armii, a jako spokrewniony z tyloma dworami europejskiemi, mógł wiedzieć, że na pomoc którego kolwiek z mocarstw rachować nie podobna. Uląkłszy się widma rewolucyi, chciał ją uprzedzić, dla ratowania chwiejącego się tronu przyłożył rękę do popchnięcia przybranej ojczyzny w awanturę, z której dynastya w żadnym razie nie odniesie korzyści. Upieranie się przy dalszem prowadzeniu wojny byłoby poprostu zbrodnią, spełnioną na kraju, upadającym już teraz pod ciężarem poniesionych ofiar w ludziach i pieniądzach.

Chcąc jednak sprawiedliwym być w sądzie o Grecyi, należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę, że Europa, wyznaczając konwencyonalne granice królestwu greckiemu w roku 1835, granice nie etnograficzne, lecz wycięte w żywym organizmie narodowym, sama wytworzyła podstawę niezdrowych stosunków w tej części Bałkańskiego półwyspu. Grecy z Królestwa, utworzonego w zbyt małych rozmiarach, naturalnym biegiem rzeczy dążyli do rozszerzenia jego granic, podobnie, jak Grecy macedońscy żyli ciągle nadzieją połączenia się kiedyś ze swymi wolnymi braćmi. W tem czerpała swą siłę *„Ethnike Hetairia“.*

U tych, którzy od początku zatargu Grecyi z Turcyą, wyraźny wstręt okazywali dla wszystkiego, co hellenskie, ostatnie wypadki obudziły uczucie, na które nie mamy w naszym języku nazwy, a co Niemiec nazywa *„Schadenfreude“*. Nie wielka to jednak sztuka naśladować osła z bajki, który kopnął bezsilnego lwa, gdy ten nie mógł się bronić. Przy najsurowszej nawet krytyce wodzów i armii greckiej nie trzeba zapominać, że Grecy, gorzej uzbrojeni i wyekwipowani, walczyli nieraz z liczebnie silniejszym przeciwnikiem, że mieli oni niezmiernie słabe kadry pokojowe, które trzeba było wypełnić mało, lub prawie niewyćwiczonymi rezerwistami, i że w armii tureckiej znajduje się wielu oficerów, którzy albo odbyli kampanię turecko-rosyjską, albo też nabrali praktyki wojennej w ciągłych zamieszkach, powtarzających się na obszarze państwa Ottomańskiego, — a nakoniec, że c a ł a „u r z ę d o w a“ E u r o p a s t a n ę ł a p o s t r o n i e T u r c y i, podczas gdy gromy dyplomacyi spadały na Grecyę.

Pomimo to wszystko naród grecki m a p r a w o dążyć do z j e d n o c z e n i a s i ę w jednę wielką, niepodległą całość, a jakkolwiek tym razem usiłowania jego nie odniosły skutku, może on liczyć na sympatyę wszystkich ludów, które, żądając dla siebie sprawiedliwości, chcą, aby ją także wymierzono innym.

To, co się dziś nie udało Grekom, powinno udać się im w przyszłości, przy więcej sprzyjających okolicznościach i po lepszem, gruntowniejszem przygotowaniu się do wielkiego przedsięwzięcia. Prawdopodobnie nauka, jaką otrzymali, w las nie pójdzie.

Mowa arcybiskupa Stablewskiego.

Jednym z wybitnych momentów uroczystości jubileuszowych w Gnieźnie, była mowa arcybiskupa S t a b l e w s k i e g o, wypowiedziana na otwarcie jubileuszu, na cmentarzu kościelnym przed archikatedrą gnieźnieńską.

Przemówienie jego, wymowne i wzniosłe, a umiarkowane, miało oczywiście przedewszystkiem kościelny charakter, i samo stanowisko mowcy w hierarchii rzymsko-katolickiej, tłómaczy dostatecznie, że prymas Polski szczególniejszy nacisk położył na łączność religijno-narodowego życia naszego z Rzymem. W stolicy św. Piotra spoczywa właśnie, jako relikwia, ręka św. Wojciecha, którą cesarz Otton III otrzymał od Bolesława Chrobrego, i ręka ta ma niejako symbolicznie wskazywać narodowi polskiemu drogę do Rzymu, gdzie, według słów mowcy, i dzisiaj szukać mamy podstaw i źródeł życia naszego, gdyż w zjednoczeniu zupełnem z Rzymem, tkwi rękojmia naszego bytu.

Cała zresztą mowa ks. Stablewskiego nacechowana była duchem podniosłym i szczerze narodowym, dostrojonym do uroczystości chwili dziejowej i jedynie z czysto chrześcijańskiem umiłowaniem zgody i pokoju, wkraczała w stosunki polityczne obecnej doby, tak pełnej walk społecznych i narodowościowych.

Mowca, który na wysokiem a tak trudnem stanowisku arcybiskupa polskiego w zaborze pruskim, zawsze stara się działać w duchu łagodzącym i pojednawczym, rozpoczął swe przemówienie słowami ewangelii: „Pokój Wam!“

„Za dobrą poczytuję sobie wróżbę — mówił — że na początku tego jubileuszu św. Wojciecha, z którym łączy się misya dla Was, powtórzyć Wam mogę te same słowa Mistrza i Pana na naszego w dzisiejszej ewangelii: „Pokój Wam!“

„Utwierdza to naszą nadzieję, że ten wielki apostoł naszego narodu będzie nam pośredniczył w osiągnięciu błogosławieństwa świętego pokoju, za którem stęsknione są serca wasze. Czyliż bowiem potrzebuję Wam wyliczać przyczyny, dla których serca nasze miotane są tak różnorodnemi trwogami, utrapieniami, boleściami, smutkami w domu, a wspólnemi troskami o przyszłość dzieci, o los pokoleń całych, o świętą przodków spuściznę, wiarę nasza?

„Jakoby ręka doświadczeń Pańskich zaciężyła nad ziemią! Burza się podnosi, która zatrząść może podstawami porządku Bożego i społecznego, a z niemi zdruzgotać także wszystko, co i nam jest świętem i drogiem. Zbliżają się już i do nas jej zwiastuny. Wdziera się już szczelinami fala zniszczenia i do nas. Ze wszystkich prób, najcięższą bodaj ta próba, w której i z góry i z dołu pragnęliby zaślepieńcy oderwać pozornemi i złudnemi hasłami naród od źródła jego życia, jego błogosławieństw, — potargać węzły miłości i ufności do świętej Matki naszej, która i kmiecia, i pana, i męża pracy ducha, i twardej ręki pracy nietylko do serca swojego tuli, ale każdemu przynosi światło, niezłomną siłę w przeciwnościach choćby największych, we wszystkich zwątpieniach i boleściach pokój, nie ten wątły, „który świat dawa“, ale „który Chrystus nam dawa“.

Tu dostojny kaznodzieja krzepił słuchaczy wiarą Chrystusową, w której jedynie uspokojenie dla jednostek i dla ludzkości, i przechodząc do zamierzchłej epoki, kiedy światło tej wiary zabłysło dla narodu polskiego, charakteryzował religijne i narodowe znaczenie biskupa apostoła i męczennika św. Wojciecha.

„On tutaj — mówił — na tem samem zapewne miejscu, przed dziewięciu wiekami pouczał ojców naszych; on to pomiędzy nimi to światło, które się dopiero zatliło, rozniecił tak potężnie, że przez 9 wieków nie zdołały go zagasić ni mongolskie, ni tatarskie i tureckie hordy, ni własnej braci odszczepieństwo, ni zimne serca, ni wichry i próby wszystkie dziejowe, i da Bóg nie zmogą żadne piekła potęgi!..

On nas pouczył przykładem swoim, że nie dość porzucić pogańskie błędy, nie dość wyznawać zasady i prawdy chrześciańskie, lecz że trzeba zerwać z ułomnościami i grzechami, że „wewnętrznego trzeba odmienić człowieka.“ On nas pouczył, że nad żądzę używania i rozkoszy, jest na ziemi coś godniejszego naszej miłości.

On też tutaj, na tem samem miejscu, swojem gorącem apostolskiem słowem rozniecił w narodzie naszym tak żywy ogień miłości do Boga i do tej Najświętszej Matki Bożej, że ta miłość przetrwała w równej sile przez tyle wieków, tak samo, jak pieśń do Boga Rodzicy, przez niego narodowi w darze złożona. A ta pieśń na cześć Maryi, pieśń, która zarazem w sobie całej niemal wiary wyznanie zawiera, pieśń, która nic nie ma w sobie wojennego, stała się jednak pieśnią bojową naszych ojców, tajemniczą wskazówką, symbolem wyznawstwa wiary, treści dziejów i powołania narodu.

„Św. Wojciechowi zawdzięcza też naród polski pośrednio początki swojej oświaty, wstęp do cywilizacyi europejskiej, zbliżenie się do Zachodu. Takie są owoce wiary wzmocnionej na ziemi polskiej apostolstwem jego.

Naród polski wówczas jeszcze na widowni dziejów, wśród rodziny ludów chrześcijańskich nie dosyć znany, pozbawiony światła chrześcijańskiej oświaty, z nocy pogaństwa i barbarzyństwa ledwo się wyłonił, — dopiero złożone w jego stolicy szczątki św. Wojciecha zwróciły na niego oko całej Europy, gdy cesarz rzymski w tak dalekie strony do nich podjął pielgrzymkę, gdy go poznał z bliska. Odtąd dopiero dzieje jego zespoliły się z dziejami zachodu — i odtąd też przodkowie nasi poczęli czerpać oświatę swoją z zachodu, i potrafili tę cywilizacyą zaszczepić z takim skutkiem na ziemi naszej, że naród polski na drodze ducha zdążył za wielkimi przodownikami oświaty, że na polu nauki dorzucił znaczny dorobek do żniwa duchowego ludzkości, że wydał wielkich mężów ducha nauki, że i oświatą, i ogładą, i sztuką, zrównał się ze starszemi w dziejach narodami...

Z dalszego ciągu przemówienia arcybiskupa przytaczamy następujące piękne ustępy:

„W takich wielkich dziejowych a świętych chwilach, na wyżynach wieków dziewięciu, gdy stajemy, jako synowie narodu, któremu Wojciech św. światło przyniósł wiary a z nią największą łaskę Bożą na tem samem miejscu, na którem z rozrzewnieniem dziś widzę te rzesze pobożne — sądom Bożym przeszłość się pozostawia zmarłych pokoleń, ale żywe pokolenie winno wnijść w takich chwilach w siebie, rachunek zrobić sumienia swojego, w piersi uderzyć się pokutnie: czyśmy korzystali z tej ewangelicznej łaski, czyśmy jej nie zmarnowali, czy ona dokonuje w sercu każdego pojedyńczo tego wewnętrznego odrodzenia, odnowienia się, którego gwoli jest daną?...

„Wzrok nasz w tej chwili pada na te malownicze pagórki Lechowego grodu. Przed lat tysiącem ojcowie nasi wśród nocy palili na nich ofiarne ognie na dowód swej czci dla bóstwa. Wśród tej nocy błędu nagle trysło z krzyża światło i oblało ziemię; zagasły ognie pogańskie, nowe zapaliło się światło w kościołach bożych, słońce wiary i dotąd świeci. Czy idziemy atoli za promieniami tego słońca, czy błędne ogniki, które się podnoszą z trzęsawisk pychy, rozumu, namiętności, nie pociągają wielu ku zgubie? Czy staramy się wszyscy zrozumieć tę tajemnicę krzyża?

„Na miejscu, na którem stoimy, pogańska wznosiła się świątynia, a w niej przed lat tysiącem palił się ogień ofiarny przodków naszych, na którym palili zwierzęta na cześć swoich bogów. Nam inny ołtarz Pan Jezus założył. Nam inne na nim palić trzeba ofiary. Jeśli w całopaleniu Swojem na krzyżu P. Jezus nas zbawił, tak i my tylko się zbawimy w całopaleninu namiętności i grzechów naszych. A w naszych sercach czyli taki ołtarz się wznosi? Czy wyrzekliśmy się tego grzechu, który pierwszym jest z głównych, źródłem wszystkich: pychy i zbytku własnej miłości? Ducha buty i niekarności?

„Tu, na tem miejscu, Mieczysław i Dąbrówka zawarli przymierze z Bogiem, tu naród swój z Nim zjednoczyli. Czy dotrzymujemy tego sojuszu wiernie? O, mój ludu ukochany! w twojem sercu najmocniej on się utwierdził, tyś go dotąd się nie zaparł w moich drogich dyecezyach, ty dźwigasz tutaj tę arkę świętego przymierza najsilniej. Ale serce moje się raduje, że i ze wszystkich stanów czystsze i gorętsze serca, jaśniejsze głowy, rozumieją i poczuwają się głośnem, wyraźnem wyznawstwem do chwały krzyża Chrystusowego, do jego obrońców i rycerzy należeć pragną. Oby ta trumna św. Wojciecha, którą wszystkie stany, zjednoczone w miłości i zgodzie, dźwigają na pomniku, była prawdziwie wyrazem tego zjednoczenia się nas wszystkich z Bogiem w Kościele naszym. Może po raz ostatni Bóg nam daje sposobność odnowienia tak uroczyście sojuszu, który z nim zawarli nasi przodkowie.

„Poselstwo moje sprawuję do Was w tej chwili wezwaniem uroczystem, z głębi serca, słowami apostoła: „zaklinam Was w imię Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem“. W tem jednem słowie wzmocnienia wiary, pokuty, uświęcenia się każdej jednostki, leży siła potężna błogosławieństwa dla wszystkich, dla całości“.

Wymowny kaznodzieja zakończył wezwaniem do św. Wojciecha, które zrobiło na zgromadzony lud wielkie wrażenie:

„Ty zaś, św. Wojciechu! z niebieskiej krainy wyproś nam łaskę tego błogosławieństwa dla tej biednej ziemskiej krainy, dla tego ludu naszego ukochanego, który Cię tak umiłował, tyle świątyń i ołtarzy Ci wznosił, tylu modlitwami Cię wielbił i wielbi. Wyproś nam łaskę wyznawania wiary, czystości życia, bojaźni Bożej aż do ostatniego tchnienia naszego, choćby nas Bóg miał prowadzić drogami prób najcięższych. W czasach takiego zamętu, burzy się gotującej, zachwianych podstaw pokoju, trzebaby świętych jak Franciszek, Dominik...

„Widomie nie ma pomiędzy nami takich wodzów ducha, potęgą łaski Bożej cudownie wzmocnionych i wsławionych, więc do tej trumny Twojej pukamy modlitwami naszemi, Wojciechu święty! Tyś, żywym będąc, porywał serca ojców naszych do krzyża św., spojrzyj z niebieskiej krainy na nędze i łzy nasze, zakryj błędy, ułomności i grzechy nasze, a pokuty i modlitwy nasze ponieś przed tron Boży!

„Podwój orędownictwo Twoje za nami, aby ten lud stawał się coraz lepszym, aby coraz świętszem życiem wielbił Boga. Wyjednaj nam też modlitwą swoją miłość i zgodę bratnią, wyrozumiałość wzajemną, dobrą wolę w uczynkach naszych, abyśmy pod skrzydłami matki naszej wspólnej, Kościoła naszego świętego, zjednoczeni, przetrwali wszystkie pokusy i wszystkie próby i wszystkie trwogi, a doczekali się już tu na ziemi tego pokoju, który tylko jest z Chrystusem i przez Chrystusa!

„Fiat pax in virtute Tua, fiat pax!“

Wizyta w Petersburgu.

Cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f, po trzydniowym pobycie nad Newą, wczoraj miał wyje-

---

O sztuce w Anglii słów kilka.

Wątpię, aby szersza publiczność u nas miała dokładne pojęcie o tem, czem jest w Anglii sztuka, i jakie ona zajmuje stanowisko. Nie chodzi nam bynajmniej o jej stanowisko ściśle artystyczne w porównaniu z innemi narodami, lecz o stanowisko, jakie ona zajmuje w społeczeństwie angielskiem, jako jeden z czynników cywilizacyjnych i ekonomicznych. Stanowisko to postaramy się w krótkich wyświetlić zarysach.

Na pierwszy rzut oka wydają się cyfry, które tutaj przytoczymy, całkiem fantastyczne. Przy obliczaniu ich uwzględniliśmy jednak tylko metropolią, to jest Anglię bez kolonij.

W Anglii budżet departamentu sztuk pięknych za rok 1888—1889 wynosił 17,994.900 złr. (1,499.575 funtów angielskich). — Muzeów i galeryj było 29, do których wstęp jest zawsze bezpłatny, zaś 26, do których wstęp jest płatny w niektóre dni tygodnia. Zwiedzających za opłatą w r. 1888—1889 było 4,924.513 osób. Dochód z tego źródła wynosił 663.864 złr. Ilość osób, które zwiedziły w tym roku muzea i galerye bezpłatnie, nie jest wiadoma, lecz według stosunku zwykle obserwowanego, że na jednego płatnego widza, jest ośmiu bezpłatnych, wypadnie 39,396 204 bezpłatnych zwiedzających w tym roku.

Londyn posiada z ważniejszych muzeów i galeryj: *„The National Gallery“*, gdzie są tylko obrazy olejne; *„The British Muzeum“*, gdzie obok olbrzymiej biblioteki są rzeźby, rysunki i sztychy; *„South-Kensington Museum“*, gdzie znowu wyroby artystyczne z gliny, porcelany, fajansu, drzewa i kruszców. Te trzy muzea nie mają sobie równych, chyba co do renesansu ustępują włoskim.

Oprócz tych trzech olbrzymów istnieją jeszcze drugorzędne galerye i muzea i tak: *„The Royal Akademy of Arts-Royal Society of painters in Water-Colours“*, *„The Institute of peinters of Water-Colours“*, *„The Grosvenor Gallery“*, *„The Dudley Gallery, and Society“*, *„The Society of painters-Etchers“*, *„The Society of Ladies painters“*, *„The Flaxman Gallery“*, *„The Dorè Gallery“*; oprócz tych kilkadziesiąt innych mniejszej doniosłości.

Szkół malarstwa jest 37, z tych największa *„The Royal Academy school“*. Klubów artystycznych w Londynie pierwszorzędnych jest 9 i kilkadziesiąt mniejszych. Artystów w Londynie przeszło 4 tysiące.

Teraz pytanie, z czego artyści angielscy żyją? Na to niepodobna odpowiedzieć wyczerpująco; trzebaby bowiem przeprowadzić ścisłe dochodzenie dochodów każdego z nich, co jest niemożliwe. Są jednak cyfry całkiem pewne, które rzucają dość światła na tę kwestyę. Każde z większych towarzystw podczas wystaw przez siebie urządzanych, prowadzi kontrolę sprzedaży obrazów, i podaje te cyfry w swoich sprawozdaniach rocznych. Otóż w r. 1888—1889 sprzedano za 2,731.752 złr. obrazów, cena każdego obrazu była wyższa aniżeli 2.400 złr., bo obrazy ceny niższej nie są wykazem objęte. Sprzedano więc przeciętnie biorąc około 7 tysięcy obrazów, każdy w cenie więcej niż 400 funtów. Można i należy przypuszczać, że obrazów po 100 funtów sprzedano około 14 tysięcy. Ponieważ Anglicy wprawdzie kupują u cudzoziemców obrazy, ale w stosunku co najwyżej 10% do kupowanych od swoich, więc widać z tych cyfr, że produkcya obrazów w Anglii jest olbrzymia, wypada bowiem na jednego malarza w ciągu roku więcej niż pięć obrazów sprzedanych, których wartość wynosi około 1.000 funtów, a więc 12 tysięcy reńskich. Ci, mogą żyć i malować.

Prowincya wcale nie zostaje w tyle. Bierzmy pierwsze lepsze miasto, n. p. S o u t h p o r t. Otóż w mieście tem Wiliam Atkinson Esq. wybudował swoim kosztem pałac wystawy obrazów. Corocznie odbywają się tam wystawy. Od dzieł sprzedanych na tych wystawach zarząd pobiera $7\frac{1}{2}\%$ komisowego. To komisowe w ciągu lat jednastu przyniosło dochodu 360.000 złr. (30.000 f. a.). Za te pieniądze kupowano corocznie za 32.727 złr. obrazów do stałej galeryi w Southport, o której istnieniu dowiedziałem się, przeglądając rocznik sztuki za lata 1888 i 1889.

Warszawa, Kraków, Lwów i Poznań r a z e m — nie wiem, czy dochodzą do tej cyfry.

A suma w budżecie austryackim na zakupno obrazów, o ile sobie przypominam, jest niższa o 2000 od sumy, za jaką z d o c h o d u c z y s t e g o zakupuje corocznie Southport.

Dział reprodukcyi: pism peryodycznych, książek ilustrowanych, fototypij, drzeworytów, stalorytów, miedziorytów, fotografij i t. p., jest olbrzymi i przynosi też wielkie artystom dochody. Akwaforty podamy osobno.

Artysta, umiejący rysować jako tako, jeśli jego obrazy nie mają powodzenia, zostaje rysownikiem jakiegoś pisma ilustrowanego, lub przedsiębiorstwa reklamowego. Jak płaca rysowników, z bardzo zresztą średnią znajomością rysunku, wiem dobrze: specyalny rysownik angielskiej ilustracyi bierze za stronicę szkicu najmniej 4 funty, to jest 48 złr., oprócz tego w podróży w czasie pokoju ma 48 złr. dziennie na koszta utrzymania, w razie zaś wojny lub dalszej podróży koszta są podwójne, potrójne lub poczwórne. Znam rysownika, który mógł podczas wojny wydawać na koszta około 200 złr. dziennie.

Reklama przynosi tak przedsiębiorcom i fabrykantom, jak i artystom olbrzymie nieraz sumy. I tak, John Milais dostał za obraz, przedstawiający chłopczyka kąpiącego się, przy którym leży mydło z napisem: *„Pears soap“* — 20.000 funtów, czyli 240.000 złr.!

W ciągu roku sprzedano w Londynie akwarel za 1,000.000 złr. Portrety, które w wykazach nie figurują, przynoszą też niezłe dochody. I tak: Herkomer za portret bierze przeciętnie 100.000 złr. Utrzymuje on własną operę.

Szkół malarskich w samej Anglii jest 50, oprócz tego Szkocya, Irlandya i Wales posiadają również około 50; wszystkie te szkoły są rządowe. Obok nich istnieją setki szkół prywatnych, z ogromną ilością uczniów. Hrabstwo Lancashire posiada szkoły, w których uczy się rysować i malować 7.539 uczniów.

Anglia ma 7 towarzystw z olbrzymią ilością członków, mających na celu wspieranie podupadłych artystów, oraz ich wdów i sierot. Jakiemi środkami towarzystwa te rozporządzają, tego w wykazach nie odszukaliśmy.

Aby dać pojęcie naszym czytelnikom, co to jest *„Society of Arts“*. (Towarzystwo sztuk pięknych) przytoczę to, co mówi *„Years Arts.“*, z r. 1888—1889 o Towarzystwie Norhampton. Towarzystwo sztuk pięknych w Northampton ma członków czynnych 31, honorowych 5 — honorowych subskrybujących 8; razem 44. Wpis kosztuje 12 złr., wkładka roczna 12 złr. W zimie członkowie zbierają się na wspólne rysunki z natury, lub na zadany temat z pamięci. Co miesiąc odbywa się wystawa studyów i szkiców. Co rok wystawa obrazów. W lecie odbywają się wspólne wycieczki na studya widoków i wogóle na studya natury. Bardzo to skromnie wygląda obok naszych Towarzystw sztuk pięknych, gdzie zbierają się wprawdzie nie artyści, ale rozmaitych zawodów ludzie i po całym roku radzenia i zapisaniu całej massy papieru, kupują dzieł sztuki za 6 do 8 tysięcy złr. rocznie, od kilkudziesięciu artystów, tułających się bez wytkniętego celu, bez możności ciągłej pracy... bez chleba.

Nie był to wcale przypadek, iż do naszej pracy użyliśmy wykazów z r. 1888—1889. Rok ten we Francyi i w Niemczech był dla artystów malarzy szczególniej niepomyślny. Było to bowiem w siedm lat po zaprowadzeniu bilu Mac-Kinleya w Ameryce, który, jak wiadomo, między innemi cłami, zaprowadzono cło na obrazy pochodzące z Europy w wysokości 30% od ceny obrazu. Ponieważ urzędy cłowe zaopatrzyły się w ekspertów wykształconych, którzy ceny każdego obrazu, dobrze znali, więc, gdy kupiec wprowadzający obrazy podawał ceny niższe od rzeczywistych, rząd w tej chwili kupował obrazy. Wobec tej alternatywy, handel całkiem prawie ustał. Zaledwie kilku malarzy zbywało swe obrazy do Ameryki, reszta zaś, tj. tysiące, pozostały bez możności sprzedania swych prac. W r. 1888 na Avenue Villiers w Paryżu 60 domów należących do malarzy sprzedano przez licytacyę. Mimo tego bil Mac-Kinleya wcale w Anglii nie dał się uczuć.

Francuzi jednak od tego czasu poradzili sobie częściowo, przez poparcie rządu centralnego i departamentów, które zaczęły budować nowe gmachy i ozdabiać je malowidłami, albo zawieszano, po istniejących już prefekturach i merostwach, dzieła artystów francuskich. Od tego też czasu niesłychanie wzrosła we Francyi ilość i jakość dzieł i wydawnictw ilustrowanych, które dają zarobek bardzo wielu artystom.

A u nas? U nas przez ten czas upadły dwa pisma ilustrowane, *Świat* i *Kłosy*, a te, co istnieją, prawie zupełnie przestały dawać rysunki artystów polskich, ale za to kupują za granicą pozbijane najtańsze klisze, które obleciały już wszystkie pisma, a nawet kaledarze niemieckie. *Il constate.*

A. P.

chać z Petersburga, pozostawiając Rosyę i Europę pod wrażeniem tego doniosłego spotkania dwóch monarchów.

Spotkanie to dało powód do rokowań dyplomatycznych, które rozpoczęły się pod egidą obu monarchów, a które mają doprowadzić do porozumienia pomiędzy dwoma rywalizującemi ze sobą na Wschodzie państwami. *N. Fr. Presse* zamieszcza komunikat z Petersburga, który w następujący sposób charakteryzuje znaczenie tych rokowań: Obaj monarchowie pragną gorąco pokoju; to też nie ulega wątpliwości, że porozumienie osiągniętem zostanie. Nie chodzi bynajmniej o zmianę konfiguracyi, o ile wyraża się ona w trójprzymierzu i w przymierzu francusko-rosyjskiem. Rosya nie myśli wyrzekać się sojuszu z Francyą, a i państwa, należące do trójprzymierza, uznają, że porozumienie Rosyi z Francyą daje Europie piątego obrońcę pokoju. Znaczenie nawiązanych rokowań przedstawia jeszcze jeden ważny moment: Niemcy, które kwestyi wschodniej nie uważają za sferę własnych interesów, ustępują odnośnie do tej kwestyi na drugi plan, przedstawiając Rosyi i Austro-Węgrom, aby się wzajemnie ułożyły i porozumiały.

Osobiste zbliżenie się hr. Gołuchowskiego z hr. Murawiewem i konferencye obu tych ministrów podnoszą jeszcze znaczenie rokowań, w których mogą być poruszone kwestye, nie zawsze nadające się do traktowania w zwykłej drodze dyplomatycznej. Zarówno Europa, jak i Turcya zyskują na tem, iż ludy bałkańskie będą miały przekonanie, że i Rosya i Austro-Węgry solidarnie sprzeciwiają się zakłóceniu pokoju. Kwestya wschodnia wejdzie w nową fazę spokojniejszego rozwoju, jeżeli tylko Rosya i Austro-Węgry, jak należy przypuszczać, tym razem porozumią się na seryo i tym sposobem dadzą Europie nowy potężny czynnik pokoju i powszechnego dobra.

Figaro, omawiając toasty petersburskie, pisze między innemi: „Zbliżenie, dokonywujące się pomiędzy Rosyą a Austro-Węgrami może nas cieszyć tylko, ponieważ rywalizacya obu tych mocarstw na południowym wschodzie była dotychczas głównym argumentem wichrzycieli pokoju. Dla Francyi ma spotkanie monarchów w Petersburgu szczególniejsze znaczenie, ponieważ przedstawia ono pierwszy doniosły krok Austro-Węgier po za żelaznym pierścieniem trójprzymierza“.

Z prasy czeskiej.

(Prasa czeska przeciw polityce obstrukcyjnej. — O równouprawnieniu na Śląsku).

Narodni Listy i *Politik* zamieszczają mniej więcej w tym samym duchu napisaną odpowiedź na artykuł onegdajszy dra Russa, wzywający do polityki obstrukcyjnej.

Narodni Listy piszą: „Dr. Russ stoi na stanowisku utylitarnem, Czesi zaś na stanowisku prawa. Gdyby bowiem stanęli na stanowisku utylitarnem, Niemcy mogliby sparaliżować ich starania o zupełne równouprawnienie. Niemcy bronią w Wiedniu i w Austryi Niższej narodowego charakteru tego kraju koronnego, a rzucają się, jakby ukąszeni przez tarantulę, gdy mówimy o mięszaninie językowej w Pradze i w całym szeregu miast i gmin Czech i Moraw. Jeżeliby się rząd uląkł polityki obstrukcyjnej Niemców, to nie ulęknie się tego żadną miarą obecna większość parlamentarna“.

Politik pisze: „Dr. Russ hołdował przez całe swoje życie jednemu tylko celowi i jednej myśli: chciał zostać ekscelencyą. Ile razy powiał prąd przesilenia z sal ministeryalnych, tyle razy z zapartym oddechem czytał dr. Russ *Wiener Ztg*, czy nie zjawił się w niej nareszcie upragniony zwrot: „Mój kochany drze Russie!“ Ale zawsze i ciągle ktoś inny stawał mu w drodze.

Teraz, gdy ostatnia dlań zgasła nadzieja i umrzeć musi, jak Mojżesz, nie oglądając ziemi obiecanej, i gdy widzi, że nie dobije do portu najwyższej karyery politycznej, postanowił odszukać sposobność zyskania napowrót słabnącego już zaufania ludu i wyborców swoich. Znalazł on wyborną ku temu sposobność. Wsiadł na radykalnego konika i wytoczył działa przeciw rozporządzeniu językowemu. I „reputacya“ jego w narodzie uratowana, a także i „mandacik“ na przyszłość. Z tego wynikają przyczyny, dla których Dr Russ ciągle sążniste śle artykuły do *N. Fr. Presse* i nawet pozować usiłuje na „rewolucyonistę w szlafroku“. Żeby tylko na tem kokietowaniu z „dołem“ nie wyszedł tak, jak wtedy, gdy czułe oczka robił do „góry“!

Opavsky Tydennik, omawiając w artykule wstępnym zgromadzenia Niemców, protestujące przeciwko rozporządzeniom językowym, wzywa Słowian śląskich, aby zaznaczyli w sposób energiczny swoje żądania co do równouprawnienia językowego. W najbliższym czasie zwołane być mają przez stowarzyszenia polityczne i gospodarcze czeskie w Opawie zgromadzenia ludowe, na których lud będzie miał sposobność zamanifestowania swej woli. Podobnie postąpią polityczne stowarzyszenia ludowe w Cieszynie. Hasłem wszystkich zgromadzeń będzie: Równouprawnienie językowe w sądach i urzędach i sprawiedliwe załatwienie żądań w sprawach szkolnych.

Jak widzimy, Czesi gorliwie zajmują się kwestyą równouprawnienia językowego na Śląsku; Koło polskie natomiast wyczekuje, co Czesi zrobią, jak gdyby Polaków nie było na Śląsku. Przecież teraz najwyższy czas, aby upomnieć się o prawa ludności polskiej na Śląsku, bo chyba lepszej ku temu chwili, jak obecna, nie prędko się doczekamy. Tymczasem o Kole polskiem słuch zaginął; nawet nie zwołano dotąd posiedzenia. Czy brak materyału do obrad?

Wojna grecko-turecka.

Dotąd nie ma wiadomości o ustąpieniu Delyannisa, który — mimo żądania króla i opinii kraju — nie chce złożyć władzy na rzecz opozycyi. Zapowiada on, że tylko w takim razie zrobi miejsce innemu gabinetowi, jeśli Izba odmówi mu swego zaufania, ta zaś powziąć żadnej uchwały nie może, bo na jej posiedzenia nie przychodzą członkowie większości dotychczasowego rządu. Powstaje stąd błędne koło, z którego na razie nie może wyjść polityka wewnętrzna i zewnętrzna Grecyi, narażając kraj na niebezpieczeństwa pod względem wojskowym i dyplomatycznym. Od składu bowiem i zachowania się przyszłego gabinetu zależeć będzie, czy wogóle wojna ma być dalej prowadzoną, a jeśli nie — to jakie kroki dyplomatyczne poczynić trzeba dla jej zakończenia.

O sytuacyi politycznej w Atenach dochodzą następujące szczegóły:

Wzburzona ludność ateńska domaga się ofiary za klęskę, jaką poniosła armia grecka. Kozłem ofiarnym będzie zapewne gabinet Delyannisa, którego upadku wyczekiwać należy każdej chwili. Przywódca opozycyi, Ralli, miał w tych dniach wprost oświadczyć królowi, że gabinet nie posiada już zaufania narodu.

Koła kompetentne w Atenach utrzymują, iż przyjdzie do steru ministerstwo koalicyjne, lub ministerstwo obrony kraju. Obiega podobno już lista ministrów nowego gabinetu, według której admirał Kanaris ma zająć miejsce Delyannisa; dep. Ralli ma objąć tekę ministra wojny, Deligeorges ministra spraw zagranicznych, a Carapano ministra finansów. Według innej wersyi ma dep. Ralli stanąć na czele nowego gabinetu.

Zachodzi teraz pytanie, czy przesilenie zakończy się tylko upadkiem gabinetu Delyannisa, czy też nie pociągnie za sobą także upadku dynastyi. *Daily Telegraph* donosi bowiem z Aten, iż usposobienie ludności przeciwko dynastyi wzmaga się. Sfery, mające stosunki z ministerstwem spraw zagranicznych w Paryżu, oświadczają wyraźnie, iż wszelkie wiadomości z Aten są zgodne na tym punkcie, że tamtejsze stronnictwo republikańskie dąży wszelkiemi sposobami do zmuszenia rodziny królewskiej do ucieczki i ogłoszenia rzeczypospolitej. Król Jerzy miał też podobno oświadczyć, iż poddaje się woli kraju; z jego powodu nie powinna ani jedna kropla krwi być więcej przelaną.

W ostatnich dniach przybrało też rozdraznienie ludności ateńskiej bardzo groźny charakter. Że rodzina królewska jest przygotowaną na wszelkie ewentualności, dowodzi następujący telegram londyńskiego korespondenta *Berl. Tageblattu*: „Że rewolucya w Atenach nie wybuchnęła dotąd, a może też nie wybuchnie, przypisać należy w pierwszym rzędzie panującej tam niepogodzie. Czego obawiają się koła dworskie, dowodzi tego okoliczność, że zawezwany we wtorek ze Smyrny pancernik rosyjski „Mikołaj“ zawinął nagle do portu Phaleron. Okręt ten był widocznie przeznaczony do ewentualnego zabrania rodziny królewskiej. Nadto nadeszła z Kopenhagi wiadomość, iż przygotowują tam na przyjęcie greckiej rodziny królewskiej zamek Smidstrup, własność króla Jerzego.“

Mimo tego donoszą z Aten do *Daily News*, iż po rokowaniach, jakie król prowadził z członkami opozycyi, ludność tamtejsza uspokoiła się nieco. Są widoki, iż nastąpi zmiana gabinetu; na razie zaś w miejsce oficerów, należących do kamaryli dworskiej, powierzono dowództwo wypróbowanym siłom wojskowym. Król odrzuca zresztą odpowiedzialność za ucieczkę armii z pod Mati i zapewnia, iż na telegram adjutanta swego, pułkownika Sapuntsakiego, który prosił o zezwolenie na odwrót, odpowiedział: „Jestem w Atenach i nie mogę wydać sądu, co należy uczynić w Tessalii, podczas gdy wy jesteście na miejscu i znacie wszystkie dane. Czyńcie zatem, co uważacie za dobre i odpowiedne tamtejszym stosunkom“. Na to odpowiedział Sapuntsaki, iż odwrót jest absolutnie konieczny, a on przyjmuje za to odpowiedzialność.

Na wszelki sposób okres ciężkiego przesilenia nie skończył się jeszcze dla Grecyi. *Matin* zaznacza, iż usunięcie następcy tronu ze stanowiska głównego dowódcy znaczy tyle, co ewentualne zrzeczenie się przez niego następstwa tronu. Kilka dzienników utrzymuje zresztą, iż ustąpienie z tronu króla Jerzego na korzyść jego syna Jerzego jest prawdopodobne.

Telegramy.

Ateny, 30 kwietnia. Król wezwał do siebie wczoraj Delyannisa i prosił go, aby się podał do dymisyi. Następnie wezwano do pałacu królewskiego przywódców opozycyi: Ralliego, Carapanosa, Sotiropula, Skulidisa, Simopulosa i Deligeorgisa, celem naradzenia się nad utworzeniem nowego gabinetu z Teotokim, który lada chwila przybyć ma z Korfu.

Ateny, 30 kwietnia. Obiega następująca lista przyszłego gabinetu: Ralli, prezydyum; inne teki obejmują: Teotoki, Simopulos, Skulidis, pułkownik Tsamados — są to zwolennicy zmarłego Trikupisa. Carapanos i Deligeorgis — niezawiśli.

Zaraz po ukonstytuowaniu się gabinetu odjadą: Rallis i nowy minister wojny, na plac boju do Pharsalos.

Londyn, 30 kwietnia. W greckiej rodzinie królewskiej panuje, jak donoszą z Aten, wielki niepokój o los księcia Konstantego. Brak o nim wszelkich wiadomości. Zachodzi obawa, że ks. Konstanty znajduje się w tej części armii greckiej, która pod Nezero odciętą została od sił głównych.

Także od księcia Jerzego, dowódcy flotyli torpedowców, która w nieznanym kierunku odpłynęła, nie ma wcale wiadomości.

Przyczyny pogromu Greków.

Z obydwu placów boju nie ma żadnych ważniejszych wiadomości. Należy jednak skonstatować, że punkt ciężkości akcyi wojennej ze strony tureckiej przeniósł się do Epiru, gdzie dotąd Grecy znajdują się jeszcze na terytoryum państwa sułtana.

Z licznych relacyj o ostatnich walkach w Tessalii zasługuje na uwagę korespondencya *Daily News*, tak z powodu treściwego ich przedstawienia, jak i bezstronności w ocenie. Korespondent wymienionego dziennika tak pisze:

Wątpliwości nie ulega, że położenie Greków aż do piątku było wyborne i że bili się oni doskonale, jak również, że mimo doskonałych pozycyj ponieśli klęskę skutkiem nieudolności sztabu generalnego i kilku dowódców brygad. Opuszczenie Analipsis, Meluny, Papa Livady i Gritsovali w noc poniedziałkową, na rozkaz brygadyera Mastropasu i sztabu generalnego było pierwszym fatalnym błędem. W ten sposób weszli Turcy w posiadanie całej wschodniej połowy centrum operacyj wojennych. Gdyby bateryom greckim zostawiono jeszcze dwa dni czasu na obstrzeliwanie Menexe, byłby ten punkt wpadł w ręce Greków, a droga do Elassony stanęłaby wtedy dla nich otworem.

Mimo zupełnie niepotrzebnego opuszczenia tych punktów, Grecy byli jeszcze dość silni pod Boghazi i Reveni, aby mogli zagrozić Elassonie. Pod pierwszą z tych miejscowości utrzymali się oni przy wyjściu z wąwozu przed Damasi, po stronie tureckiej, pod drugą, już w poniedziałek 19 b. m. mogli bez przeszkody szturmować Viglię. Na wyraźny jednak rozkaz następcy tronu musiało wojsko greckie zachowywać się tam zupełnie biernie. Szturm Viglii byłby niezawodnie kosztował życie kilkuset ludzi, lecz żołnierze opowiadali mi ze łzami w oczach i wściekłością, jak musieli całemi dniami stać bezczynnie w szańcach i przypatrywać się skutkom, sprawianym przez pociski nieprzyjacielskiej artyleryi, podczas gdy szturm na przestrzeni tylko 1.200 metrów, byłby sprowadził odrazu rozstrzygający rezultat. Po zdobyciu Viglii można było obstrzeliwać Skompę, a Damasi bez strzału byłoby się dostało Grekom. Jeszcze o jedenastej rano w piątek można było przypuścić szturm do Viglii i zmusić Turków, zajmujących Ligarię, do odwrotu przez wąwóz Melunę ku Elassonie. Viglia, to drugi czarny punkt w strategii głównej kwatery greckiej.

Trzeci kapitalny błąd popełniono pod Mati. Jeśli posiadanie Losfakii i Deleryi było wielkiej wagi dla bezpieczeństwa armii greckiej, to należało na pierwszej miejscowości utrzymać się, a drugą zdobyć za wszelką cenę. Historya wojen uczy nas, jak nieraz całe armie walczyły o posiadanie jednej wsi, jednego wzgórza. Mimo tego pułkownik Mavromichalis, przybywszy przed Deleryę, obsadzoną przez Turków, cofnął się, nie dawszy jednego strzału i zatelegrafował do głównej kwatery, że został pobity. Gdy dzielny komendant z Losfakii zażądał w piątek przed południem posiłków, w odpowiedzi przysłano mu rozkaz cofnięcia się, mimo że tuż około Losfakii znajdowało się 900 ludzi piechoty i 5 bateryj greckich.

Nic dziwnego, że naród grecki i sama armia oburzają się nieuzasadnionym pogromem. Gdyby nawet odwrót był uznany za konieczny, to należało go wykonać w inny sposób dla ratowania honoru Grecyi i obrony Tessalii. Jeszcze pod Tyrnavos i Kazaklar armia grecka utworzyć mogła front odporny i w danym razie zwolna cofać się ku Larissie. Na odwagę i bitność oficerów i żołnierzy greckich nie pada cień najmniejszy z powodu tych smutnych przejść. Żołnierz grecki jest niezaprzeczenie inteligentny i dzielny, umiarkowany w potrzebach i wytrwały. Jego braki pod względem karności i wykształcenia wojskowego są jedynie rezultatem wpływów polityki, wtrącającej się w Grecyi do wszystkiego, a więc i do armii. Wina za ostatnią katastrofę spada wyłącznie na sztab generalny, a przygotowały ją niezawodnie polityczne kombinacye, na razie nam nieznane, których należy szukać w Atenach. Sztab generalny jest najsłabszym punktem armii greckiej, gdyż na seryo nie myślano nigdy nad stworzeniem korpusu, złożonego z ludzi rzeczywiście wykształconych i znających swój zawód. Dopóki się to nie stanie, nie może Grecya marzyć o zwycięstwach, na które jej dzielni żołnierze rzeczywiście zasługują, a których oniemal nie odnieśli, mimo nieudolności swych dowódców.

Kwestya polska w Sejmie pruskim.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego wytoczono znowu „kwestyę polską“ na porządek dzienny. Dało to sposobność ministrowi oświaty, p. Bossemu, do zaznaczenia swoich, dla ludności polskiej wrogich zapatrywań.

Rozprawy toczyły się nad budżetem wyznań. Na upośledzenie interesów ludności katolickiej uskarżał się poseł centrum, Roeren, poczem zabrał głos pos. narodowo-liberalny, Eynern, a imieniem rządu dawał wyjaśnienia minister Bosse. Tuż po nim przemawiał poseł polski ks. Jażdżewski, a mowa jego streszczała się w następujących punktach:

Nasze skargi wytaczaliśmy zawsze spokojnie i rzeczowo, ale rząd występował często ostro przeciwko nam. Memoryał Flottwella, na który pan minister powoływał się niejednokrotnie, zawiera wiele sprzeczności i zmierza do zgermanizowania Polaków. Narodowość polska pochodzi z rozkazu Bożego i państwo musi ją chronić. Skarg posła Roerena nie zbił minister ani w jednym punkcie. *(Wielka prawda! — w centrum i u Polaków).* W traktowaniu zakonów istnieje jeszcze różnica między naszemi a innemi dzielnicami; nie mamy ani jednego zakonu polskiego. Pan minister nie powinien się zatem dziwić, jeżeli skarżymy się na nierównomierność. W stosunku do potrzeb i życzeń ludności nie podniosła się bynajmniej dostatecznie liczba zakonów dla pielęgnowania chorych. Rząd powia-

---

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

9 (Ciąg dalszy).

Ward chciał protestować.

— Zaczekaj pan chwilę, nie odchodź, zbadaj rzecz do dna, a jeżeli potrzebujesz więcej do swoich interesów, możesz na mnie liczyć, jak na własnego syna.

Gwałtownym wysiłkiem Ward odzyskał panowanie nad sobą; zapinał szybko surdut do ostatniego guzika.

— Uważaj Brennanie! Nic cię nie upoważnia do przemawiania do mnie w ten sposób. Nie jestem takim człowiekiem, za jakiego mnie masz. Nie można mnie kupić za dziesięć tysięcy....

— Nie kupuję pana, nie posądzaj mnie.

— Ale chcesz kupić mój głos, co na jedno wychodzi, zupełnie na jedno.

— Wcale nie. Proszę się tylko rozsądnie zastanowić nad całą sprawą. Rzecz tak się przedstawia. Żądam głosu za projektem, który jest dobry sam w sobie, musisz pan przyznać. Pan stawałeś w opozycyi. Możeś się mylił. Zmienić zdanie dla pana nic nie znaczy, dla nas bardzo wiele. My żądamy przywileju, który jest prawie koniecznym dla ludu.

— Ale ten przywilej należy do ludu.

Zaczął rozprawiać, Brennan czuł, że go złapie.

— Przepraszam. Będzie do nas należał, gdy go uzyskamy. Lud może z niego korzystać za naszym współudziałem. Bądź pan rozsądnym, głosuj za nami.

Ward zaczął się irytować.

— Na Boga, wolę umrzeć, niż się dać przekupić.

Zapanowało niebezpieczne milczenie. Brennan patrzył senatorowi prosto w oczy. Przybrał wyraz odejmujący jego twarzy pozór młodości i dobroduszności.

— Wolisz pan śmierć — co?...

— Tak jest. Wolę umrzeć uczciwym.

— I zrujnować rodzinę?

— Wolę — odparł Ward, — lecz słabł widocznie, rodzina moja wolałaby mnie widzieć....

— Nie tak to łatwo umrzeć, jak się panu zdaje, A zatem odrzucasz pan moją pomoc?

— Odrzucam. Naturalnie, gdybym mógł bez narażenia mego....

— Dziesięć tysięcy nic nie znaczy?...

— Nic panie — ani dziesięć, ani pięćdziesiąt.

— Dobrze senatorze.

Pochylił się i szepnął kilka wyrazów do ucha Warda, który patrzał na niego przerażony i zawstydzony.

— To żadna zbrodnia, senatorze, ale dobry przedmiot do interesującego artykułu w dziennikach.

— Boże wszechmocny! Tomie, czyżbyś chciał. Kto ci powiedział?

Brennan patrzał na niego uparcie.

— Wszystko panu jedno, skąd wiem. Powiedział mi Mebbe, właściciel powozów. Mojem rzemiosłem jest wiedzieć wszystkie tego rodzaju rzeczy. Tym sposobem człowiek zwycięża na świecie. Pytasz się pan, czy tę wiadomość umieszczę w dziennikach? Możesz być pewny, nie opuszczę ani jednego szczegółu. Powiadam, że muszę przeprowadzić projekt ustawy uczciwemi sposobami, jeśli się da, a jakiemikolwiek, gdy tego będzie potrzeba. Tak się robią interesa. A teraz, co pan myślisz zrobić? Nie zaklinaj się pan, bądź rozsądnym, pomyśl spokojnie.

— Nie spiesz się Tomie, daj mi trochę czasu do namysłu.

Brennan widział, że go już trzyma, więc pofolgował.

— Niezawodnie senatorze, tylko, że projekt wkrótce przyjdzie pod głosowanie.

— Dobrze, dobrze — to bardzo ważne.

Z drugiego biura przyglądał im się Davis, niewidziany przez Warda, który się zwrócił do Brennana.

— Mój senatorze, nie należysz do swej epoki: To zupełnie, jakby rzecz znaleziona na ulicy; nie myśli się, gdy się raz do niej przyzwyczai. A teraz rachuję na pana....

— Zobaczę — rzekł Ward — i wyszedł drżący.

— Doskonale, do widzenia, jutro....

Odprowadził senatora do drzwi i wrócił do swego biura, zostawiając Robertowi staranie sprowadzenia go ze schodów.

W chwili, gdy Davis wszedł, zastał Brennana przy stole w kapeluszu na głowie, z cygarem w ustach, piszącego szybko. Gdy Davis do niego przemówił, Brennan spojrzał przez ramię z nowym, złowróżbnym wyrazem oczu.

— To pan, generale? Myślałem, żeś pojechał do domu.

— Jechałem właśnie, ale spotkałem Binney'a i rzeczywiście jestem niespokojny; chcę z tobą pomówić w cztery oczy.

Uśmiech Brennana tworzył dołeczki na gładkich policzkach, lecz wzrok jego zadawał kłam tej dobrodusznej minie tak, jak uśmiech boksera przeczy zmarszczeniu brwi i zaciśniętych pięści. Głos przybrał gryzący ton, którego Davis nie znał.

— Jestem zachwycony pańskim powrotem. I ja również mam panu coś do powiedzenia — rzekł wyzywająco. — Nadeszła chwila, abyśmy się wspólnie porozumieli, ja i pan — dodał, odwracając stołek i siadając naprzeciw Davisa z rękami opartemi o stół. Jestem małym, lecz nie pozwolę się stoczyć na dno.

— Co przez to rozumiesz?

— Usiądź pan, a dowiesz się — rzekł Brennan tonem, stawiającym go na stopie zupełnej równości. — Przyjąłeś mnie pan do tego biura przed dziesięcioma laty i tym sposobem dałeś mi szanse do karyery. Jestem panu za to wdzięczny, lecz mam przekonanie, że daję więcej, niż otrzymuję. Obecnie jestem twoim powiernikiem, posiadam twoje zaufanie, prowadzę twoje interesa na giełdzie i w korytarzach Izb, jestem doradcą prawnym, za pięć tysięcy dolarów rocznie, i nic więcej. Ale już przyszedł czas, aby zacząć robić karyerę, i ta mała figura zrobi karyerę.

Davis spojrzał na niego, czerwony z gniewu, gdyż odgadywał zamiary Brennana.

— Czyż nie przyjąłem twoich propozycyj?

— Tak jest, wszystkich propozycyj, które zrobiłem w obecności trzeciego świadka. Wiesz pan dokładnie, że prowadzimy grę, którą prawa Stanów Zjednoczonych nazywają zbrodnią...

— Mój Boże! naturalnie, że wiem — rzekł Davis, wybuchając gniewem, — i dlatego właśnie ja...

Zatrzymał się.

— Mów dalej, nie bój się — zawołał Brennan z dziką ironią; — dlatego ty się ukrywasz, a mnie pchasz naprzód. Teraz zatem oświadczam ci, że jestem gotów iść naprzód, lecz chcę być odpowiednio wynagrodzonym.

— Dobrze, dobrze; postaw warunki. Zdaje mi się, że o to ci idzie. Ile żądasz?

Brennan wstał, patrząc mu prosto w oczy. Mówił głosem cichym, lecz stanowczym.

— Chcę zamienić podrzędne, chociaż zyskowne stanowisko członka Trzeciej Izby, na wspólnika Domu Davis et Comp....

— Co ty mówisz? — zawołał zdziwiony Davis.

— Chcę być akcyonaryuszem „Zjednoczonej Kolei Żelaznej“.

— Mój drogi, to nie należy do rzeczy.

— Przeciwnie, jest bardzo łatwą rzeczą dla pana Lavvansa Davis; ale to jeszcze nie wszystko. Chcę być generalnym dyrektorem tej linii i zięciem jej prezydenta.

Davis skoczył; krew buchnęła mu do twarzy.

— Co? Co? oszalałeś!

— Nigdy nie byłem bardziej przytomny — rzekł Brennan jeszcze cichszym głosem, lecz twardym, jak żelazo. — Wiem, czego chcę, i jak do tego dojdę.

— Ty? Ty? mówisz, jak głupiec.

— Będę doskonałym dyrektorem.

— Pierwej będziesz trupem! — krzyknął Davis.

Uśmiech zgasł na twarzy Brennana, a na wpół przymknięte oczy patrzały złowrogo.

— A ty będziesz w więzieniu! — zawołał, — jeżeli się nie pohamujesz i nie przyjdziesz do rozsądku.

— Nie zamierzasz przecie....

— Tak jest, zamierzam — przerwał Brennan. — Wpakowałbym cię do piekła, gdyby było potrzeba, i potrafię to zrobić. Zanadto jestem wmięszany w tę sprawę, aby się ze mną nie liczyć.

Davis patrzał na niego zdziwiony i przerażony.

— Żartujesz — odparł, przychodząc do równowagi, — nie możesz mi szkodzić; twoje słowa wobec moich nie będą mieć żadnego znaczenia. Zgubisz sam siebie i nic więcej.

— Sprobój, a przekonasz się prezydencie... Ale nie, pamiętaj, że jesteś ojcem, a ja nie chcę walczyć z mym teściem.

— Przeklęty łotrze! — zawołał Davis, drżąc z gniewu. — Moja córka nie dla ciebie.

— Mój Boże, pan, chociaż nie jesteś posągiem cnoty, możesz mnie jednak zniesławić.

Obaj przeciwnicy patrzeli na siebie w milczeniu. Brennan uśmiechał się jeszcze śmiało. Davis walczył, aby się uspokoić. Ręce mu drżały, gdy zbierał rozrzucone papiery na biurku. Odwrócił się i spojrzał na Brennana, którego śmiech wyprowadzał go z równowagi.

— Miałbym ochotę roztrzaskać ci głowę — mruknął przez zaciśnięte zęby. Oburzał się, że łotrowstwo Brennana zwróciło się przeciw niemu.

— Nie unoś się, prezydencie, naprożno, tylko wiedz, że jestem dobrym żołnierzem, lecz gdy zdobywam barykady i chorągwie, żądam stopnia, a nie zapłaty....

Davis w milczeniu zwrócił się do drzwi. Blada jego twarz wyglądała, jak z marmuru. Odezwał się cicho:

— Jutro ci odpowiem nędzniku.

Jednym susem Brennan stanął w drzwiach, wyraz oczu miał dziki, głos straszny.

— Odpowiesz mi natychmiast! — zawołał, — zanim przejdziesz te drzwi, rozumiesz? Przygotowałeś starannie całą sprawę, ale ja nie myślę wykonywać twoich planów za darmo. Myślisz, że cię nie trzymam w rękach?

— Otwieraj drzwi! — wołał Davis w bezsilnej złości.

— Otworzę ci inne — odparł Brennan. — Mogę dowieść, że zapłaciłeś dwudziestego ósmego maja pięć tysięcy dolarów senatorowi Hol....

— Kłamiesz, nie wiesz nic o....

— Wiem dosyć, aby ogłosić twoje nazwisko na czele wszystkich jutrzejszych porannych dzienników i zrobię to niezawodnie, jeżeli się ze mną nie ułożysz.

Gwałtowna niemoc opanowała wyczerpanego starca. Surowy głos i wlepione w niego oczy młodego człowieka, dziwnie nim wstrząsały. Wśród panującego milczenia poczuł, że od tej chwili ma nad sobą pana.

— Czego chcesz? — zapytał ochrypłym głosem.

— Już raz powiedziałem. Czy między nami pokój, czy wojna?

Davis stał z drżącemi i zaciśniętemi rękami, nowa zmiana w nim zaszła: zbladł, jak płótno. Gdy zdołał przemówić, głos miał ochrypły ze strachu i wściekłości.

— Pokój!... Nie żartuj więcej w ten sposób.

Brennan otworzył drzwi, Davis wyszedł. Irlandczyk szedł za nim, mówiąc obojętnym tonem:

— A zatem dobranoc prezydencie. Nie zajmuj się więcej tą sprawą, będę czuwał, aby wszystko poszło dobrze.

Zamknął drzwi, zbliżył się do stołu, nalał drżącą ręką kieliszek likieru, siadł naprzeciw swego brata, szepcząc:

— Do licha! to nie dobre na nerwy. Wkrótce będę musiał wyjechać do Europy dla poratowania zdrowia.

— Co mówisz?

— Mówię, że mam iść na chwilę do Hilliarda — odparł, wstając i zabierając się do wyjścia.

(C. d. n.).

da, że nie chce przypuszczać fanatycznych Sióstr polskich. Uczucie narodowości należy w każdym razie szanować, ale przy pielęgnowaniu chorych o to nie idzie. Pan minister nie pozwolił nawet na osiedlenie się w polskich dzielnicach Sióstr, które zajmują się wychowaniem włóczących się po ulicach dzieci. Spraw polskich nie opracowuje się dostatecznie w ministerstwie. Pan minister powinienby wziąść z swymi radcami pod rozwagę sprawę założenia polskiego uniwersytetu. Przy gimnazyach w Poznańskiem nie mamy nauczycieli, którzyby władali dostatecznie językiem polskim. Wyższych nauczycieli polskich przesiedla się do innych dzielnic, gdy tymczasem w swojej rodzinnej dzielnicy mogliby pracować skutecznie.

P. minister oświaty chce zwalczać przewrot przy pomocy religii chrześcijańskiej, — ale polskie dzieci nie pobierają dostatecznej nauki religii, gdy jej się udziela im w języku niemieckim. Nauki religii musi się udzielać w języku ojczystym dzieci. Odbieranie ojczystego języka działa niekorzystnie na całe życie religijne. Kapłani coraz bardziej skarżą się na brak wiadomości młodzieży szkolnej w naukach o sakramentach św. Jeżeli minister nie może zmienić systemu szkolnego, to powinien przecież co do nauki religii wydać rozporządzenie, aby jej udzielano w języku ojczystym. W Berlinie zakazano emerytowanemu nauczycielowi polskiemu udzielać polskim dzieciom lekcyj języka polskiego. Wypowiada się skargi na polską agitacyę. Agitacya porusza się w bardzo łagodnych granicach i nie można ludności odbierać prawa wyrażania życzeń w prasie i na zebraniach. Na spokojną i rzeczową mowę posła Mottego przy pierwszem czytaniu budżetu odpowiedział minister w mowie wcale nie stosującej się do tego, ostro i namiętnie. Taka zaczepka zasługuje na ostrą odprawę. Gdy rząd spełni nasze żądania, natenczas agitacya ustanie sama z siebie. Pomagajcie panowie wszyscy do osiągnięcia tego celu! *(Oklaski.)*

Minister dr. Bosse: Nie przemawiałem swego czasu przeciw p. Mottemu, lecz przeciw agitacyi narodowo-polskiej. Cieszyłbym się, gdyby można także w polskie dyskusye wprowadzić ton spokojny i pokojowy. Agitacya w polskich dzielnicach utrudnia nam życie. Prawda, że uzasadniona agitacya jest możliwą; ale ma ona przecież pewne granice. Agitacyi, która się zwraca przeciwko państwu, rząd ścierpieć nie może. Czy mamy odczytać artykuły, które występują za przywróceniem Królestwa polskiego? Czy to jest uprawniona agitacya? Nasza walka zwraca się przeciwko zaczepnym dążnościom polonizacyjnym. Flottwell także polecał ochronę uczuć i życzeń ludności, i w tem się z nim zgadzam. To pewna, iż szacunku godnem jest obstawanie przy swojej narodowości. Ale chodzi o to, co się rozumie przez narodowość. Jeżeli panowie nie rozumiecie przez to nic innego, jak trzymanie się swego języka (!), natenczas nie będziemy występowali przeciwko wam. Ale jeśli przez to rozumiecie państwowo zorganizowaną narodowość, to kodeks karny ma na to inne określenie, którego nie wymienię tutaj. W odwrotnym przypadku mielibyśmy, my Niemcy, daleko gorzej u Polaków, aniżeli panowie u nas.

Nie możecie tego żądać — mówił minister — abyśmy pozwolili na to, iżby zakony prowadziły propagandę polską. Jesteśmy zadowoleni z rezultatów naszego systemu szkolnego w polskich dzielnicach. *(Niepokój na ławach Polaków).* Ale panowie nie jesteście zadowoleni z tego, że dzieci, opuszczając szkołę, władają językiem niemieckim. Toż nie odbieramy dzieciom polskiego języka (?!) Niemiecki język jest naszym językiem urzędowym, wojskowym, sądowym i ma także pozostać naszym językiem szkolnym. Rozsądniej, niż my to uczyniliśmy, nie można przeprowadzić sprawy nauki języka w szkole i tego systemu nie porzucimy. Do nauki czytania i pisania sam z własnej inicyatywy przypuściłem język polski, ale muszę ciągle czuwać nad tem, aby tej nauki nie użyto na cele polskiej propagandy. Nierówności nie można wysnuwać ztąd, że Księstwo Poznańskie nie posiada uniwersytetu. Inne dzielnice także nie mają uniwersytetów. Jeżelibyśmy przysłali polskich nauczycieli napowrót do ich rodzinnej dzielnicy, natenczas przywrócilibyśmy tem samem tylu polskich agitatorów, a że jesteśmy ostrożni, tego nam nikt nie może brać za złe. Jesteśmy zadowoleni, jeżeli dzieci w domu mówią po polsku, a tylko w szkole po niemiecku. Nie możemy pozwolić na to, aby w okolicach z mięszaną ludnością polscy duchowni zakładali polskie szkoły średnie. Zachodziło potajemne sprowadzanie Sióstr. Zakonnice zdejmowały habit, ale nie porzucały reguły zakonnej i wykonywały czynność zakonną cichaczem, w tajemnicy przed władzami. Dla tego nie możemy zrzec się prawa nadzoru państwowego. Nie jestem Polakożercą, ale jestem urzędnikiem pruskim i jako taki nie pozwolę nigdy błądzić w kwestyi polskiej. *(Oklaski na prawicy i u narodowych liberałów).*

(Telegram).

Berlin, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego toczyły się w dalszym ciągu drugie obrady nad budżetem ministerstwa wyznań i oświaty.

Pos. hr. Limburg-Stirenn zwalczał onegdajsze wywody pos. Rösena, jakoby chciano zgermanizować Poznań, do czego użyć można tylko urzędników protestanckich. Jeszcze więcej fałszywem jest zdanie, że postępowanie Prus wobec Polaków jest skierowane przeciwko centrum. Jeżeli rząd występuje przeciwko duchowieństwu katolickiemu, biorącemu udział w agitacyi narodowo-polskiej, to nie rozchodzi się w tym wypadku wcale o zwalczanie kościoła katolickiego.

Pos. Dasbach wygłosił dłuższą mowę, w której zaznaczył, iż także prof. Delbrück podnosi w swem czasopiśmie *Preussische Jahrbücher*, że rząd narzuca Polakom język niemiecki. Taki przymus rozgorycza tylko Polaków, skutkiem czego wzmaga się w nich poczucie narodowości. Liczba ludności polskiej podniosła się z dwóch na trzy miliony. — Jak wielką jest potrzeba używania języka ojczystego, nie można tego dociec przy zielonym stole.

Poseł polski Motty zaprzecza, jakoby duchowieństwo katolickie popierało agitacyę polską. Rodzice polscy nie mogą jednakże zezwolić na to, aby ich dzieci wbrew ich woli przekształcano na Niemców. Mowca nie żąda więcej nad to, aby uwzględniano dzieci, które, wstępując do szkoły, nie rozumieją języka niemieckiego. Mowca protestuje przeciwko podsuwaniu Polakom dążności rewolucyjnych.

Pos. Sattler (liberał narodowy) oświadcza, iż nie może się zgodzić na wywody pos. Dasbacha, który żąda, aby rząd postępował łagodniej wobec Polaków, zważywszy zwłaszcza na zajścia podczas ostatnich wyborów do parlamentu. Mowca cieszy się, iż rząd tak energicznie popiera interes Niemców.

Dzień ofiary.

Do najchlubniejszych kart naszych dziejów narodowych należy ustanowienie Konstytucyi 3 Maja. W setną rocznicę tej wiekopomnej dla narodu polskiego chwili powstała myśl założenia Towarzystwa „Szkoły ludowej“, która niebawem w czyn wprowadzoną została. Nowa instytucya zakreśliła sobie doniosłe zadanie nieść pochodnię oświaty, na wierze ojców opartej, pod strzechy wieśniacze i małomiejskie, siać zgodę i miłość Ojczyzny, a dążąc do uobywatelenia ludu naszego, tem samem przyczynić się do podniesienia jego stanu moralnego i ekonomicznego.

W ciągu pięcioletniego istnienia Towarzystwo z całą gotowością, o ile fundusze na to pozwalały, spełniało swoje obowiązki, budując własnym kosztem szkoły, pomagając gminom do wykończenia budynków szkolnych, zakładając kursa dla dorosłych analfabetów, wspierając czytelnie, a na Bukowinie organizując w kilku miejscowościach prywatną naukę języka polskiego. Środki jednak, jakiemi dziś rozporządzamy, są jeszcze zbyt słabe, aby Towarzystwo sprostać mogło wielkiemu zadaniu i uchronić lud polski od wynarodowienia tam przynajmniej, gdzie mu największe grozi niebezpieczeństwo.

Z tego powodu Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ zwraca się do ogółu społeczeństwa i wzywa wszystkich rodaków i ludzi dobrej woli, aby zechcieli w poczuciu patryotycznego obowiązku dzień Trzeci Maja, jako dzień narodowej ofiary, uczcić datkami na budowę szkół polskich, zwłaszcza na kresach.

Ofiara ta niechaj będzie skromną, ale powszechną. Każdy bez wyjątku, kto wierzy w bujne plony uświadomienia ludu, niechaj złoży w dniu tym cząstkę dochodu swego, jako cegiełkę do budowy przybytków oświaty narodowej, będzie to godne przypomnienie i uświęcenie życiodajnej rocznicy.

Datki przyjmują najchętniej Zarządy wszystkich Kół miejscowych Tow. „Szkoły ludowej“, Zarząd główny, oraz redakcye dzienników.

Zwracamy wreszcie uwagę chętnych na puszki Tow. „Szkoły ludowej“, znajdujące się w rozmaitych instytucyach publicznych.

Z Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“.
Dr. Adam Asnyk. Jan Skirliński. Dr. Ernest Bandrowski.

KRONIKA.

Kraków, 30 kwietnia.

Następny numer naszego pisma wyjdzie, jak donosiliśmy, z powodu bezrobocia składaczów drukarskich w dniu 1 maja, dopiero w poniedziałek wieczór.

W poniedziałek rano o godz. 10 wyjdzie dodatek dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowi prenumeratorzy otrzymają dodatek wraz z numerem głównym.

Nabożeństwo. W poniedziałek dnia 3 maja b. r. o godz. 10 rano, jako w rocznicę ogłoszenia wiekopomnej konstytucyi, odbędzie się nabożeństwo pamiątkowe w kościele księży Pijarów.

Ofiary na „Szkołę ludową“. Stosownie do odezwy Zarządu głównego Tow. „Szkoły ludowej“ zawiadamia nas Zarząd I Koła krakowskiego, że dla ułatwienia patryotycznemu obywatelstwu udziału w składkach na cele Tow. „Szkoły ludowej“, rozdał listy składkowe po sklepach i lokalach publicznych.

Kartę teatru wojny grecko-tureckiej, według sprowadzonej przez nas mapy generalnego sztabu greckiego, opracuje w tych dniach dla naszych czytelników jeden ze znanych kartografów krakowskich. Mamy nadzieję, że już w przyszłym tygodniu będziemy mogli tę mapę załączyć do naszego dziennika.

Marszałek krajowy hr. Badeni wczoraj o godz. 5 po południu przybył z Warszawy do Krakowa, a wieczór odjechał do Lwowa.

Szkoła analfabetów. Krakowskie I Koło Tow. „Szkoły ludowej“ komunikuje nam sprawozdanie z pierwszego roku istnienia szkoły analfabetów:

Na uroczysty akt otwarcia szkoły wybraliśmy dzień 3 maja niętylko dlatego, aby z rocznicą wielkiego faktu historycznego powiązać niejako z nowo powstającą instytucyą, ale aby dać jednocześnie wyraz naszemu głębokiemu przekonaniu, że wszystko to, co się stało i istnieje pod egidą Towarzystwa „Szkoły ludowej“, nie ma na celu nic innego, jak wykonanie w skromnych rozmiarach, według sił i możności, jednego z artykułów tego testamentu politycznego, jaki nam przekazali do wypełnienia twórcy niezapomnianej ustawy trzeciego maja.

Nauka rozpoczęła się w dniu 8 maja i od tej pory trwa nieprzerwanie przez dwie godziny w każdą niedzielę i święto uroczyste, bez uwzględnienia nawet wielkich feryj szkolnych. Tylko w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych szkoła była zamknięta. Już w miesiąc po jej otwarciu okazała się potrzeba utworzenia nowego oddziału, a w cztery miesiące później zarząd naszego Koła na skutek żądania dyrekcyi szkoły zdecydował się otworzyć oddział trzeci. Do wszystkich trzech oddziałów zapisanych jest 129 uczniów, z których najmłodszy liczy lat 16, najstarszy 69. Uczęszczają do szkoły przeważnie posłańcy publiczni, stróże domowi, wyrobnicy, służący prywatni, czeladnicy piekarscy, ciesielscy itd. Znajdują się także pomiędzy nimi tercyanie szkolni, żołnierze straży pożarnej — jest nawet majster szewski, właściciel drobnego składu węgla itp.

Nauka odbywa się w gmachu szkoły 6-klasowej św. Floryana na Kleparzu. Ciało nauczycielskie składają nauczyciele szkół ludowych, pobierający za to skromne wynagrodzenie. Obowiązki dyrektora szkoły przyjął na siebie bezinteresownie p. Aleksander Pająk, zasłużony jubilat, dyrektor szkoły miejskiej św. Floryana, któremu też szkoła, stwierdzamy to bez żadnego pochlebstwa, zawdzięcza cały swój rozwój dotychczasowy.

Przedmiotami wykładowemi w szkole są: religia, nauka czytania i pisania, i nauka rachunków. Ponieważ pomiędzy uczniami znaleźli się i tacy, co już znali litery i umieli wprawdzie z trudem składać zgłoski, przeto umieszczono ich wszystkich w osobnym oddziale.

Rezultaty z nauki są dobre. Uczniowie są tak pilni, że niektórzy z prawdziwem niezadowoleniem przyjęli wiadomość, że szkoła w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocnych będzie zamknięta. P. Stanisław Twaróg, inspektor ludowych szkół miejskich krakowskich, wizytował parokrotnie szkołę i pochlebnie wyrażał się o jej rozwoju.

Całe utrzymanie szkoły polega, jak dotychczas, na funduszach Koła. Ponieśliśmy koszta założenia szkoły, płacimy wynagrodzenia nauczycielom, pokrywamy wreszcie wszelkie drobne wydatki. Rozchody te w bilansie naszym stanowią poważną na naszą możność sumę 369 złr. $75\frac{1}{2}$ ct. za czas ośmio-miesięczny, tj. od 1 maja do ostatniego grudnia 1896. Obciążenie naszego budżetu tak znacznym wydatkiem zmusiło do szukania odpowiedniego pokrycia w nadzwyczajnych dochodach, dzięki czemu zebraliśmy drogą ofiar prywatnych na cele szkoły analfabetów 137 złr. 59 ct. Prócz tego wnieśliśmy podanie do Rady miejskiej krakowskiej o większy zasiłek jednorazowy, o ile wiemy sprawa ta jest na najlepszej drodze.

Musimy jeszcze zaznaczyć, że założenie przez nas szkoły dla analfabetów stało się dobrym przykładem. Powstały już takie szkoły w Rzeszowie i Stanisławowie. Ze Lwowa zgłoszono się do nas już w lipcu r. z., abyśmy dostarczyli planu nauki w naszej szkole i wogóle szczegółów tyczących się jej założenia. Wkrótce potem Rada miejska lwowska uchwaliła własnym funduszem założyć szkołę analfabetów i rzeczywiście w dniu 1 maja b. r. szkoła ta otwartą zostanie. Jak widzimy z relacyj dziennikarskich ma ona ten sam program i zakres działalności, co szkoła krakowska.

Zjazd byłych uczennic seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, które w r. 1892 zdały egzamin dojrzałości, odbędzie się dnia 3 maja b. r. Punkt zborny na Zamku o godz. 10 rano. Koleżanki, pamiętające na dane słowo, przybądźcie jak najliczniej. W razie gdyby która nie mogła przybyć, zechce nas uwiadomić pod adresem: Helena D., Pędzichów l. 8.

Na budowę gmachu szkoły polskiej w Biały. Zarząd główny Tow. „Szkoły ludowej“ rozpisał licytacyę na dzień 17 maja b. r. Warunki ogłoszone wczoraj w dzienniku naszym. Zwracamy na nie uwagę polskich przedsiębiorców.

Raut muzyczny w Kole artystycznem, ostatni w tym sezonie, zgromadził we środę dnia 28 bm. bardzo liczne grono gości. Program nader obfity, zawierał między innemi koncert Mendelsohna na dwa fortepiany, odegrany przez prof. Bylickiego i pannę Eugenię Rosenberg. Panna Rosenberg okazała się niezwykłej miary pienistką; na powszechne żądanie grała utwory Schuberta, Schumana, Chopina i Liszta — z tych z nadzwyczajnem powodzeniem rapsodyę. P. Rząca zachwycał słuchaczów szeregiem utworów Musseneta, Lassena i Moniuszki, powtarzając trzy razy na nieustające oklaski pieśń Lassena. Z części deklamacyjnej wywiązał się z wielkiem powodzeniem, jak zwykle, p. Benedyktowicz. Po koncercie bawiono się tańcami do późnej nocy.

Przy sposobności wyraża wydział Koła gorące podziękowanie prof. Bylickiemu, który urządzeniem szeregu nadzwyczajnie udałych koncertów, przyczynia się najwięcej, iż Koło artystyczne staje się miejscem atrakcyjnem dla towarzystwa krakowskiego.

Popis gimnastyczny członków Sokoła krakowskiego odbędzie się w wielkiej sali Sokoła w niedzielę dnia 2 maja br. o godz. 7 wieczorem. Na program składają się ćwiczenie ciężarami, na stole, maczugami a na drążku, zapasy i piramidy na koniach. Ceny miejsc: za krzesło w pierwszych rzędach lub na galeryi 50 ct., w następnych 30 ct., wstęp na salę 20 ct., dla młodzieży szkolnej 10 ct. Bilety wcześniej nabywać można w kancelaryi Sokoła między 6—8 wieczór, w dniu wieczorku przy wejściu na salę. Doborowy program i ceny możliwie niskie, powinny zachęcić do licznego udziału publiczności.

Z teatru. Na jutro i wtorek zapowiada repertuarz teatralny pierwsze przedstawienie trzech nowości. Dwoma utworami obdarzyli nas młodzi autorowie: Lucyan Rydel i Maciej Szukiewicz. Do powodzenia sztuki p. Szukiewicza przyczyni się nadto i wystawa, gdyż dyrekcya nie wahała się przystroić „Śnieg“ w bogatą, fantastyczną sukienkę pomysłu artysty-dekoratora p. Spitziara. Trzecią nowością, która rozpocznie przedstawienie, będą „Maski“ pióra twórcy „Niewiernej“, rozgłośnego już dziś dramatopisarza włoskiego, Roberta Bracco. W niedzielę 2 maja wznowionym będzie „Horsztyński“ J. Słowackiego.

Bardzo piękny okaz koronki klockowej idryjskiej, wykonany na zamówienie do Nowego Sącza przez uczennice kursów robót pod kierunkiem p. Kornelii Mayerberg, widzieć można dziś i jutro na wystawie sklepowej p. Rayala na linii A-B.

Niemczyzna w Krakowie. Jeden z agentów handlowych krakowskich rozesłał świeżo do kupców tutejszych niemieckie cyrkularze o piwie, w którego dostarczaniu od obcych browarów pośredniczy. Agent ten mieszka, według cyrkularza, na *Grodgasse* nr. 48. Ci, którzy okólniki takie otrzymali, są zdania, iż agent powinienby nad Sprewą rozpocząć swoje pośrednictwo, bowiem zawiadomienie krakowskich firm przez krakowskiego agenta o towarach, które oręduje w języku Bismarka, uważają za pruskie zuchwalstwo, przeciw któremu kongregacya kupiecka już wystąpiła.

Zmarli. Katarzyna z Leweów Kurowska, wdowa po obywatelu m. Krakowa, zmarła w 67 roku życia.

Józefina Klara Ebner, córka b. radcy sądu krajowego wyższego w Krakowie, zmarła dziś w 26 roku życia.

Antoni Matula, naczelnik poczty w Stanisławowie na dworcu kolejowym, człowiek zacny i prawy, zmarł tam 28 b. m. w 44 roku życia.

Pożar w Krynicy, o którym donosiliśmy onegdaj, poczynił ogółem strat na 70.000 złr., z czego na 40.000 spalone cztery domy były zabezpieczone.

Ze Szczawnicy donoszą: Wskutek zarządzenia Wydziału krajowego odbyła się tu w dniu 12 bm. ankieta, celem porozumienia się stron interesowanych, w przedmiocie budowy drogi pomiędzy Piwniczną a Szczawnicą, na długości 21 kilometrów. Budowa tej drogi, zbliżającej zakład szczawnicki o połowę dotychczasowego oddalenia od stacyi kolejowej w Starym Sączu z proponowaną dziś komunikacyą z dworcem kolei państwowej w Piwnicznej, ma dla całej tej górskiej, z nędzą walczącej okolicy, pierwszorzędne znaczenie, gdyż oprócz dostarczenia ludności góralskiej niezbędnego zarobku, ożywiłaby ruch handlowy z bogatą sąsiadką, ziemią Spiską.

Węgrzy, dbali o podniesienie swego bogactwa krajowego, czekają tylko na rozpoczęcie budowy tej drogi, aby ze swej strony połączyć gościńcem, a zapewne w niedalekiej przyszłości także koleją sąsiednie miasta Podoliniec i Lewoczę z dogodnym dla nich dworcem w Piwnicznej. To też wszystkie gminy i inne strony interesowane pospieszyły z hojnemi na ten cel ofiarami. Przedewszystkiem Wydział Rady powiatowej nowotarskiej, oceniając należycie tę nową arteryę komunikacyjną, ofiarował sumę 5000 złr. na budowę drogi. Delegaci gmin Piwniczny i Szczawnicy, oprócz gruntów i materyału budulcowego, przyrzekli zasiłek w gotówce po 1500 złr., obszar dworski państwa Nawojowskiego, właścicielka dóbr szczawnickich i dzierżawca zakładu zdrojowego, przyrzekli znaczne datki, które wraz z powyżej wzmiankowanemi w gotówce i materyałach, oraz w odrobić się mających szarwarkach, obliczono na poważną sumę złr. 64.656.

Jest rzeczą niewątpliwą, że krakowska Akademia umiejętności, jako właścicielka zakładu szczawnickiego, we własnym, dobrze zrozumianym interesie, nie poskąpi też ze swej strony znaczniejszej pomocy, wobec czego liczni przyjaciele tego uroczego zakątka ziemi naszej, mogą żywić tyle upragnioną nadzieję, że już niebawem Szczawnica, będąca pierwszorzędnem uzdrowiskiem krajowem, zbliży się do cywilizowanego świata.

Przy strzelaniu z moździerzy. W pierwszym dniu świąt Wielkanocnych według obrządku greckiego wydarzył się w Starych Mamajowcach pod Łużanami okropny wypadek. Podczas nabożeństwa strzelano obok cerkwi z moździerzy, a tak niefortunnie, że czop drewniany, którym przytyka się nabój, po wystrzale ugodził w pierś włościankę Kalinę Sawiuk i zabił ją na miejscu.

Zasiłki dla gmin dotkniętych klęskami elementarnemi. Z ryczałtu w kwocie 800 złr., przeznaczonego przez Sejm dla dotkniętych w zeszłym roku klęskami elementarnemi, przyznał Wydział krajowy zapomogi gminom: w powiecie liskim kwotę 400 złr. gminy Berehy Górne, Zatwarnica, Dwernik, Chmiel i Ruskie; w powiecie bialskim kwotę 240 złr. gmina Osiek, która ucierpiała przez wylew rzeki Macochy; w powiecie rzeszowskim kwotę 160 złr. gmina Niebylec.

Rząd przyznał z tego samego powodu kwotę 4.000 złr. dla ludności w powiatach: jarosławskim, grybowskim i nowotarskim, wyrażając atoli przy tem nadzieję, iż kraj przyczyni się także stosownym datkiem do tej akcyi pomocniczej. Wydział krajowy, nie mając wszakże na ten cel wyznaczonej dotacyi, nie mógł dla tych powiatów żadnych przyznać zapomóg. Jedynie powiat nowotarski otrzymał ze specyalnej fundacyi ś. p. Edwarda Lewińskiego kwotę 1.350 złr. na zapomogi, a nadto zezwolił Wydział krajowy, by spłaconą przez powiat w r. 1896 pierwszą ratę 1.333 złr. pożyczki z r. 1894 powiatowi udzielonej, na nowo pomiędzy najbardziej potrzebujących rozpożyczyć.

Teatr lwowski w Warszawie. W Warszawie bawi obecnie p. Ludwik Heller, dyrektor teatru hr. Skarbka we Lwowie. P. Heller przystępuje do przerabiania cyrku na salę teatralną; będzie tam mianowicie zrobiony sufit, aby się echo nie rozlegało w przestrzeni. Towarzystwo operetkowe lwowskie zjedzie do Warszawy w połowie maja.

Konferencya krajowa w sprawie prowincyonalnego teatru. Jak wiadomo, uchwałą z dnia 13 lutego b. r. polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby zbadał sprawę utworzenia dobrej polskiej prowincyonalnej wędrownej trupy teatralnej, zasilanej z funduszu krajowego, i na następnej sesyi stosowne wnioski przedłożył. Otóż w celu wykonania powyższej uchwały, postanowił Wydział krajowy zasięgnąć przedewszystkiem informacyj faktycznych i opinii u grona osób ze sprawami teatralnemi w ogóle, w szczególności zaś ze sprawą organizacyi i administracyi przedsiębiorstw teatralnych i wędrownych trup prowincyonalnych fachowo i praktycznie obznajomionych. Wspólna konferencya odbędzie się dnia 5 maja b. r. w gmachu sejmowym; wezmą w niej udział pp. radca Romanowicz i sekretarz Wydziału krajowego, Jan Antoniewicz, a nadto zaproszeni pp.: prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski (jako autor wniosku), Adam Krechowiecki, dyrektor dr. J. Bandrowski, reżyserowie dramatu i opery, Żelazowski i Myszkowski, wreszcie Władysław Jaworski, b. dyrektor teatru im. Fredry w Stanisławowie. Dla ułatwienia zadania, przedłoży Wydział krajowy zaproszonym członkom konferencyi specyalnie ułożony kwestyonarynsz.

Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło adwokatowi dr. Aloizemu Bruckmanowi we Lwowie wspólnie z Jerzym hr. Borkowskim, Edmundem Bergruen, Antonim Fleischlem, Józefem Łubieńskim i Jakóbem Piepesem, na sześć miesięcy pozwolenia na podjęcie technicznych robót wstępnych pod budowę normalnotorowej kolei lokalnej ze Lwowa przez Sygniówkę, Krzywczyce, Lesienice do Winnik.

Z Warszawy. Z całkiem wiarogodnego źródła otrzymujemy wiadomość, iż bezpodstawnemi były wszelkie doniesienia dzienników o rzekomem skazaniu prof. Piotra Chmielowskiego na wyjazd za granicę. Sprawa traktowaną była wyłącznie jako przekroczenie policyjne (niezawiadomienie władz o zebraniu w domu prywatnym) ulegające karze pieniężnej.

Korespondenci niektórych pism z Warszawy donieśli również w tych dniach o projektowanem jakoby powierzeniu prezesury dyrekcyi teatrów warszawskich Henrykowi Sienkiewiczowi, lub mecenasowi Wrotnowskiemu. Nikt, a głównie wymienieni, nic o tem wszystkiem nie wiedzą, fakty więc przypisywać trzeba bujnej fantazyi korespondentów.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Z dniem 1 maja b. r. zostanie w Bawaryi otwartą kolej lokalna pomiędzy stacyami Mühldorf i Burghausen, z następującemi przystankami: Mühldorf-Ehring, Tüssling i Altötting.

Z dniem 1 maja b. r. zostanie otwartym dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Gross-Haslau, leżący pomiędzy stacyami Schwarzenau i Zwettl.

Z dniem 1 maja b. r. zostaną następujące nazwy stacyi kolei państwowej zmienione, a mianowicie: Wessely a. d. L. na Weseli, Mezimosti—Wajretz na Drażice—Wajretz i Herrendorf na Herrendorf—Stredokluk.

U nas inaczej. Pod adresem Ignacego Paderewskiego umieszcza znany kronikarz tygodniowy warszawskiej *Biesiady Literackiej*, Sęp, następującą interpelacyę:

„Chlubiąc się Paderewskim artystą, zacząłem go kochać, dowiedziawszy się, że za pieniądze, zebrane u obcych, kupuje majątki ziemskie w Królestwie Polskiem. Myśleliśmy, że za przykładem swoich kolegów w sztuce, Józefa Brandta z Orońska i Henryka Siemiradzkiego, będzie dbał o gospodarstwo postępowe, lecz, niestety, sąsiedzi podnoszą gwałt, że magnat parceluje cały majątek, lasek jedyny w okolicy wycina i działy sprzedaje byle komu, dając pierwszeństwo przed włościanami spekulantom, jeżeli ci zapłacą lepiej. Przypuszczać można, i tak też przypuszczają ziemianie proszowcy, że dzieje się to bez wiedzy samego właściciela. Podjąłem się tedy pośrednictwa — mówi Sęp — bo mam nadzieję, że artysta, dowiedziawszy się o gospodarce, krzywdzącej kraj, powstrzyma zapędy swoich wyręczycieli“.

Powtarzamy tę interpelacyę warszawskiego publicysty głównie z tej przyczyny, aby zaznaczyć jak odmiennym jest pogląd prasy warszawskiej na dewastacye majątków od praktykowanego u nas. Wszak w Krakowie mamy ludzi, którzy dla zysku cudzemi pieniądzmi działając, poniszczyli olbrzymie dobra, posprzedawali żydom lasy i folwarki, a mimo takiego działania bywają zaszczycani mandatami do ciał reprezentacyjnych, do zarządów poważnych instytucyj, a czasem nawet zajmują katedry na uniwersytecie. U nas inaczej, całkiem inaczej.

Pożegnanie dyrektora kolei p. Wierzbickiego odbyło się w Stanisławowie d. 28 b. m. w sposób uroczysty w hali warsztatów kolejowych. Imieniem dyrekcyi pożegnał ustępującego dyrektora p. Festenburg, obecny jego następca na tym urzędzie. Z linij kolejowych przybyło kilkudziesięciu urzędników. Ze sceny pożegnania zdjęto fotografie, które zostaną ofiarowane p. Wierzbickiemu w upominku. Bezpośrednio po tem pożegnaniu odbyło się w dyrekcyi ruchu powitanie obecnego dyrektora p. Festenburga. Przemawiali: imieniem dyrekcyi zastępca dyrektora dr. Seinfeld, imieniem urzędów inspektor p. Birnbaum.

Lekarze wiedeńscy w Bombayu. *Wiener Klinische Wochenschrift* donosi, że wysłana dla badania dżumy ekspedycya lekarzy wiedeńskich, wraca z Bombayu dnia 1 maja. Lekarze ci czynili studya nad dżumą nietylko w Bombayu, lecz także w Poona i Kurachee. W szpitalu Artura Roade mieli do dyspozycyi bardzo wiele materyału klinicznego i anatomo-patologicznego. Dokonane przez nich sekcye na trupach, zmarłych na dżumę, dostarczyły bardzo wiele interesujących, a nie znanych dotąd szczegółów obrazu anatomicznego tej groźnej choroby. Przyczyniły także wiele danych, jaką drogą zarazek dżumy dostaje się do organizmu ludzkiego. Dzieje się to przez skórę i drogi oddechowe. Czy przez drogi przewodu pokarmowego zarazek wcisnąć się może, tego nie stwierdzono. Co się tyczy leczenia chorych, a w szczególności zabezpieczenia zdrowych surowicą dżumową Haffkina i Jersina, to w sprawozdaniach ekspedycyi nie widzimy tak doniosłych skutków, jak to francuska prasa fachowa w swoim czasie głosiła.

Dżuma w Bombayu zmniejsza się z każdym dniem widocznie; 6 kwietnia było już tylko 70 wypadków śmierci.

Odznaczenie. Cesarz nadał wójtowi gminy, Michałowi Sikorze w Bieździałce, w uznaniu długoletniej wydatnej działalności, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 1 maja: „Maska“, dramat w 1 akcie Roberta Bracco (nowość). „Śnieg“, baśń ludowa w 1 akcie a w 3 obrazach, oryginalnie napisał Maciej Szukiewicz, muzyka Świerzyńskiego (nowość). „Z dobrego serca“, obraz sceniczny w 1 akcie, oryginalnie napisał Lucyan Rydel (nowość).

W niedzielę 2 maja: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego (po raz 5).

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 30 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	745·0 mm	743·9 mm	741·4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,7	+12°,6	+19°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	75 %	86 %	61 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	8	9	9

Dział ekonomiczny.

Polityka taryfowa Rosyi. Jak wiadomo, rząd rosyjski dla zgniecenia przemysłu tkackiego w Królestwie Polskiem na korzyść takiegoż przemysłu w wewnętrznych guberniach państwa (w okręgu rozp. moskiewskim) ponakładał kolosalne opłaty za transport towarów z zachodu na wschód państwa przewożonych, a wbrew zdrowemu rozsądkowi i słuszności, po tych samych liniach kolei żelaznych ustanowił w odwrotnym kierunku taryfy bez porównania niższe. Do jakiego jednak stopnia taryfy dla wyroków z Królestwa są wysokie, dowodzi fakt, o którym donosi *Warszawski Dniewnik*, a mianowicie, że wielu fabrykantów z Kongresówki wysyła tka-

niny Wisłą do Gdańska, a następnie morzem do Petersburga i że tak daleka droga dużo taniej go kosztuje, niż prosta, lądem do wewnętrznych gubernij.

Jeden to więcej dowód, jak „opiekuńczy rząd“ dba o dobro pewnej części swych poddanych i jak jest sprawiedliwym nawet tam, gdzie o politykę zupełnie się nie rozchodzi.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 30 kwietnia. Koło polskie odbyło dzisiaj posiedzenie, na którem, z inicyatywy Lewickiego, uchwalono wnieść interpelacyę z powodu zajść między komenderującym generałem w Przemyślu, Galgoczym, a ludnością cywilną.

Następnie wnieść ma w Izbie Merunowicz interpelacyę o wyjaśnienie powodów, dla których zaszczytnie znany starosta w Gorlicach, Gubatta, zakazał tamtejszemu Towarzystwu Zaliczkowemu przyjmować wkładki oszczędności od osób, które nie są członkami Towarzystwa.

Wiedeń, 30 kwietnia. Wczoraj wieczór urządziły czeskie stowarzyszenia w Wiedniu na cześć posłów czeskich ucztę, na którą stawiło się 38 posłów czeskich, 21 posłów polskich (z Koła polskiego, stronnictwa ludowego i grupy Stojałowskiego), wielu członków czeskiej partyi feudalnej i południowego klubu słowiańskiego. Wieczór ten, który dzienniki tutejsze nazywają „zbrataniem się Słowiańskich posłów“, rozpoczął przemówieniem poseł Herold, i podniósłszy wspólne cele Polaków i Czechów wzniósł toast: „Kochajmy się!“

P. Kozłowski dał wyraz sympatyom Polaków dla Czechów. Przemawiali jeszcze ks. Taniaczkiewicz, Danielak, Spincic, Biankini i Barwiński.

Wiedeń, 30-go kwietnia. W Izbie poselskiej zebrały się wczoraj kluby, celem powzięcia uchwał w sprawie udziału pojedyńczych stronnictw w komisyach. Postanowiono: W komisyach, złożonych z 24 członków, Polacy i Czesi będą mieli po 4 miejsca, klub słowiański i partya Dipaulego po 2, czeska wielka własność 1, centrum Falkenhayna i klub słowiański 1 — stronnictwa mniejszości 10. W komisyach z 36 członków, większość będzie miała 22 miejsc, t. j.: Koło polskie i klub młodoczeski po 6, klub słowiański i partya Dipaulego po 3, większa czeska własność 2, centrum Falkenhayna i klub rumuński po 1, stronnictwa mniejszości 14.

W komisyach z 48 członków, większość zajmować będzie miejsc 28, t. j.: Koło polskie i klub młodoczeski po 8, klub słowiański i partya Dipaulego po 4, większa własność czeska 2, centrum Falkenhayna i klub rumuński po 1, stronnictwa zaś mniejszości 20.

Petersburg, 30 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza nominacyę dotychczasowego wicegubernatora warszawskiego, Lwowa, na p. o. zarządzającego kancelaryą generał-gubernatora warszawskiego.

Baku, 30 kwietnia. *Agencya Rosyjska* donosi: Źródła nafty Rotszylda przestały bić. Pożar zgasł. Płonące gazy ostatecznie zalane i zasypane ziemią. Przy gaszeniu ognia 26 robotników okaleczyło nogi. Straty obliczają w przybliżeniu na sześć milionów pudów nafty wytryskowej, nie licząc zgorzałych studzien.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wpłynęło przedłożenia rządowe w sprawie wykupna przez rząd kolei żelaznej Lwów-Bełzec.

Minister obrony krajowej Welsersheimb w odpowiedzi na interpelacyę p. Iro, tyczącą się powołania rezerwy batalionu cylejskiego na Kretę, zaznacza, że sprawa ta nie należy do jego zakresu działania, albowiem zarząd armii na mocy rozporządzenia z 31 maja 1888 zarządził mobilizacyę cylejskiego pułku i rozporządzenie to tem uzasadnił, że pułk cylejski nie ma w swem gronie żołnierzy, którzyby mogli pójść na urlop. Uzupełnienie stopy pokojowej okazało się niemożliwem ze względów służbowych.

Na zapytanie Schoenerera, czy wnioski dotyczące rozporządzeń językowych przyjdą pod obrady bezpośrednio po wnioskach naglących, prezydent oznajmia, że zwoła w tej sprawie zebranie przewodniczących klubów.

Dobernigg żali się na postąpienie prezydenta na ostatniem posiedzeniu wobec wniosku Dobernigga o głosowanie imienne. Prezydent oświadcza, że nie dosłyszał żądania Dobernigga i prosi, ażeby nie wątpiono o jego sumienności i bezstronności.

Wrabetz żali się także o naruszenie regulaminu, poczem przychodzi pod obrady naglący wniosek Verkaufa, w sprawie rozwiązania stowarzyszeń służby kolejowej i ustanowienie osobnej komisyi, składającej się z 36 członków. Verkauf uzasadnia szczegółowo nagłość wniosku.

Pos. Verkauf, uzasadniając nagłość, napada na ministra kolei żelaznych, przyczem prezydent Izby wzywa go kilkakrotnie do porządku. Mowca polemizuje przeciw rozwiązaniu organizacyi i odwołuje się do Izby, aby przyjęła nagłość.

Prezydent gabinetu Badeni w dłuższem przemówieniu, przerywanem okrzykami z ław socyalistów, wyłuszczał powody, które skłoniły rząd do rozwiązania stowarzyszeń kolejowych.

Berlin, 30 kwietnia. *Post* donosi, iż redaktora *Germanii*, P. Schlesingera, wydalono z państwa niemieckiego.

Kronstadt, 30 kwietnia. Przy wczorajszych wyborach do Sejmu wybrano posłem kandydata liberalnego Brennerberga 526 głosami. Kandydat Lurtz (Młodosaksończyk) otrzymał 205, a Ostroban 21 głosów.

Londyn, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin przedłożono budżet, wykazujący nadwyżkę w sumie $1\frac{1}{2}$ miliona funt. szt., w roku przeszłym wynosiła nadwyżka $2\frac{1}{2}$ miliona.

Kanclerz skarbu podniósł konieczność starannego zestawienia preliminarza, zwłaszcza z powodu wojny na Wschodzie, o której nikt nie może powiedzieć, jak długo trwać będzie i jak daleko się rozciągnie. Zapowiadając podwyższenie załogi na Przylądku Dobrej Nadziei, wystąpił Harcourt w bardzo ostry sposób przeciw południowo-afrykańskiej polityce rządu, którą uważa za zaczepną.

Chamberlain i Balfour wystąpili przeciwko mowcom opozycyi, zaznaczając, iż mowy tego rodzaju muszą wzmocnić Boerów w przekonaniu, iż bezkarnie mogą naruszyć swe zobowiązania. Wysłanie wojska do Afryki południowej jest wyłącznie środkiem ostrożności. Rząd niema wcale na oku celu zaczepnego i życzy sobie tylko utrzymać rzeczywiste i przyznane prawa.

Harcourt podniósł, iż oświadczenie to cieszy go i wyraził nadzieję, że postępowanie Anglii osiągnie błogi skutek.

Madryt, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów podpisała królowa regentka dekret, dotyczący zaprowadzenia reform na Kubie. Generał Weyler przesłał bowiem telegraficzną wiadomość o pacyfikacyi zachodniej części wyspy.

Cesarz w Petersburgu.

Petersburg, 30 kwietnia. Ministrowie spraw zagranicznych hr. Murawiew i hr. Gołuchowski wysłali wczoraj z Petersburga noty identyczne do reprezentacyj rosyjskich, względnie austro-węgierskich w Belgradzie, Sofii, Bukareszcie i Cetynii tej treści, że zamiana zdań między carem Mikołajem a cesarzem Franciszkiem Józefem dała obu monarchom sposobność stwierdzenia poprawnej postawy, jaką zachowały rządy odnośnych państw w obecnej fazie wypadków na Wschodzie. Postawa ta ich odpowiada tem więcej życzeniom obu monarchów, że obaj postanowili utrzymać pokój powszechny, zasadę porządku i *status quo*.

Bukareszt, 30 kwietnia. *Agencya rumuńska* donosi: Rząd rosyjski przesłał wczoraj rządowi rumuńskiemu na ręce swego posła w Bukareszcie następującą notę:

Przy sposobności odwiedzin cesarza Franciszka Józefa u cesarza Mikołaja II, stwierdzili obaj monarchowie z radością, że postawa rządu rumuńskiego wobec zatargu grecko-tureckiego pozostała poprawną i rozumną. Postawę tę uznają obaj monarchowie tem więcej za uznania godną, że odpowiada ona ich postanowieniu baczenia nad utrzymaniem pokoju powszechnego i zasad porządku i prawa, które wzmocnią podstawę pokojowego rozwoju i dobrobytu narodów.

Petersburg, 30 kwietnia. O onegdajszem przedstawieniu galowem w teatrze donoszę dodatkowo:

W teatrze maryjskim, w którym dano balet i operę, zgromadziło się wszystko, co nosi głośne rosyjskie nazwiska. Zapełniono wszystkie miejsca, a przeszło 2000 ludzi wyczekiwało przybycia monarchów. Nagle dały się słyszeć dźwięki hymnu austryackiego — a w loży pojawił się cesarz austryacki, w mundurze keksholmskich grenadyerów z wielką księżną Sergiuszową, za nim car, w mundurze pułkownika piechoty austryackiej z wielką księżną Konstantynową. Dały się słyszeć głośne okrzyki *Hurra!* które umilkły, gdy monarchowie zajęli miejsca. Obok nich zasiadły obie wielkie księżne, arcyksiążę Otto w mundurze pułkownika łubnieńskiego pułku dragonów i wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat cara. W dalszych szeregach usiadły: wielka księżna Ksenia i książęta Aleksandrowicz i Mikołaj Mikołajewicz, obaj w mundurach austryackich. Za niemi siedzieli wyżsi oficerowie rosyjscy i w towarzystwie wielkiego księcia Konstantyna minister hr. Gołuchowski z wstęgą orderu św. Andrzeja.

Dawano 1 i 2 akt „Śpiącej piękności“ z muzyką Czajkowskiego. Podczas przerw podawała służba chłodniki. Po godzinie 10 opuścili monarchowie teatr.

Wieczorem odbyła się wspaniała iluminacya.

Petersburg, 30 kwietnia. Między innemi nadał cesarz Franciszek Józef jeszcze następujące ordery: szefowi sztabu generalnego Obruczewowi brylanty do orderu Leopolda; generał-adjutantowi Manzeyowi, generałom piechoty Rehbinderowi i Ellisowi, oraz generałowi artyleryi Barsowowi, generał-porucznikowi Meyendorffowi, generał-adjutantowi Oboleńskiemu i zarządzającemu ministerstwem marynarki, wice-admirałowi Tyrtowowi wielki krzyż orderu Leopolda; kilku generał-porucznikom wielkie krzyże Korony Żelaznej. Nadto nadał cesarz przeszło 20 wielkich krzyżów orderu Franciszka Józefa, oraz bardzo liczne krzyże komandorskie i kawalerskie różnych orderów. Dalej kazał cesarz wręczyć wartościowe tabakierki z własnym monogramem w brylantach trzem generał-porucznikom Bobrikowowi, Grinwaldowi i Sperańskiemu, oraz komendantowi pułku Keksholmskiego, ks. Dołgorukow-Argutińskiemu.

Petersburg, 30 kwietnia. Dzienniki tutejsze omawiają treść toastów, jakie car Mikołaj i cesarz Franciszek Józef zamienili pomiędzy sobą na obiedzie w Pałacu Zimowym. *Nowoje Wremia* podnosi polityczne znaczenie tych enuncyacyj monarszych i spodziewa się, że oddziałają one korzystnie na położenie rzeczy na południowym wschodzie.

Nowosti piszą, że toasty nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do tego, że mocarstwa kontynentalne gorąco pragną utrzymania powszechnego pokoju.

Kolonia, 30 kwietnia. Omawiając wizytę petersburska cesarza Franciszka Józefa i wskazując na radość Francuzów z powodu pobytu cara w Paryżu, pisze *Köln. Ztg*: „Pewne zdziwienie wywołuje przyjęcie, jakiego doznał cesarz Franciszek Józef na dworze rosyjskim. Miarodajne koła zdają się uważać, że zwykłe frazesy grzeczności należy tym razem brać więcej na seryo. Ze stanowiska niemieckiego trzeba to spostrzeżenie przyjąć do wiadomości nie z bojaźliwą zazdrością, którą z pewnych stron chcą podsunąć Niemcom, lecz z żywą radością“.

Artykuł powyższy kończy się zdaniem:

„Że wszelkie kombinacye na temat związku trójcesarskiego, ze względu na obecne stosunki, a szczególniej ze względu na Francyę, są niczem innem, jak mrzonkami, dowodzić nie ma potrzeby“.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 30 kwietnia. Turcy obsadzili bez oporu ze strony Greków Trikkalę i maszerują ze wszystkich stron na równinę pod Pharsalos. Awangardy obu armij już się zetknęły. Duch armii greckiej znakomicie się poprawił. Następca tronu zwiedza wszystkie obozowiska wojsk greckich.

Ateny, 30 kwietnia. Brygada pułkownika Smoleńskiego walczy od godziny 6 wieczorem wczoraj pod Aivali. Batalion evzonów i bateryа artyleryi odmaszerowały dla wzmocnienia pozycyj greckich, które zdają się dość silne. Na wypadek niepowodzenia armia grecka cofnie się aż do Damakos.

(Aivali jest miejscowością, leżącą na wschód od Pharsalos, nad linią kolei żelaznej, a w połowie drogi do Velestinon. Turcy, uderzając tam na Greków, obeszli już góry Karadagh, które miały tworzyć przedmurze pozycyi tych ostatnich pod Pharsalos. Stąd też wynika przewidywany dalszy odwrót armii greckiej do Damakos, leżącego o 25 kilometrów dalej na południe. *Przyp. red.*).

Ateny, 30 kwietnia. Z powodu nieporozumień między Deligeorgisem a Rallim, utworzenie nowego gabinetu nie przyszło jeszcze do skutku.

Volo, 30 kwietnia. Kobiety i dzieci opuściły miasto na statkach, które odchodzą stąd przepełnione. Konsulaty wywiesiły flagi. Jeden statek pancerny włoski i jeden angielski znajdują się w tutejszym porcie.

Konstantynopol, 30 kwietnia. Poseł niemiecki był na audyencyi u sułtana. Powszechnie sądzą, że zostaje ona w związku z zamierzoną interwencyą mocarstw.

Ze strony tureckiej zapewniają, iż Turcya postawi przy zawarciu pokoju następujące warunki: Opuszczenie Krety, przywrócenie granic z 1881 roku, wyłączenie Grecyi z rzędu państw, które z Turcyą zawarły układy kapitulacyjne, i wypłatę odpowiedniego odszkodowania wojennego.

Petersburg, 30 kwietnia. *Nowoje Wremia* zwraca uwagę, że *Temps* cokolwiek przedwcześnie zapewnia Grekom korzystną dla Grecyi interwencyę mocarstw. Dziennik rosyjski przyznaje, że samo przez się rozumie się, iż mocarstwa nie odmówią swej interwencyi, ale możliwą jest rzeczą, że postawią przytem pewne warunki, które Grecya będzie musiała przyjąć. Tak naprzykład, oczywistą jest rzeczą, że nie byłoby wskazanem doradzać Turcyi zaniechanie czynności wojennych w Tessalii i na granicy, dopokąd wojska Vassosa pozostają na Krecie i dopokąd flota grecka, jakkolwiek bezskutecznie, działa przeciwko nadbrzeżnym miastom tureckim. Odwołanie więc pułkownika Vassosa i usunięcie greckich okrętów wojennych z wód tureckich, musi poprzedzić interwencyę mocarstw, która w obecnych warunkach byłaby wprost okazaniem czynnej pomocy Grekom, jako stronie wojującej. W tej mierze — kończy *Nowoje Wremia* — nader ważną jest rzeczą osiągnąć i utrzymać zupełne porozumienie mocarstw, a obecny wzajemny stosunek Rosyi z Austro-Węgrami daje właśnie rękojmię takiej pożądanej jednomyślności mocarstw.

Berlin, 30 kwietnia. Wedle doniesienia *Nordd. Allg. Ztg* król grecki podpisał dekret, odbierający *exequatur* wszystkim w Grecyi rezydującym konsulom tureckim.

Paryż, 30 kwietnia. *Gaulois* umieszcza artykuł pewnego dyplomaty, w którym tenże zapewnia, że z okazyi zawarcia pokoju między Turcyą a Grecyą, zrobioną będzie próba uregulowania finansów greckich przez postawienie ich pod kontrolę mocarstw, a to dla umożliwienia Grecyi zapłacenia kosztów wojennych i zaspokojenia wierzycieli niemieckich.

Paryż, 30 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów zdał minister spraw zagranicznych Hanotaux, sprawę z wypadków na Wschodzie, oraz z rokowań, jakie się toczą między mocarstwami.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 30 kwietnia 1897.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	50
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	100	95
4% węgierska renta złota	122	05
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	941	—
Akcye kredytowe	357	10
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	60
20 marek	11	$72\frac{1}{2}$
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	10
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 30 kwietnia. Ruble 127 —. Cena nafty 17·70 Spirytus gotowy 16·10. Żyto na wiosnę 6·46 Pszenica na wiosnę 7·77. Owies na wiosnę 5·83

Wiedeń, 30 kwietnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 — —; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·90 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—, 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 218 —; Akcye kolei lwowsko-czern. 288 —; Losy z 1854 na 250 złr. 154·50 losy z 1860 na 500 złr. 142·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 154·50, losy z r. 186 za 100 złr. 189·50 akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 357·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 391·50 Länderbank na 20 złr. 233·50, akcye austro-węg. banku na 60 złr. 940

Berlin, 30 kwietnia. Godzina 3 minut 25 po poł. Austryackie kredyty 224·— mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·60 mrk. Węgierska złota renta 103·90 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk Austryackie bankroty 170·65 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego — — mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zmieniony plan jazdy na kolejach państwowych. Z dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie donoszą:

Z dniem 1 maja zmienia się rozkład jazdy na kolei państwowej. Ważniejsze zmiany są następujące:

Pociągi pospieszne Nr. 1 (odchodzi z Krakowa o g. 9 m. 15 wieczór) i Nr. 2 (przyjeżdżający do Krakowa o g. 7 rano) zatrzymywać się będą także w Czarnej i Podłężu po jednej minucie. Pociąg pospieszny Nr. 3 (odchodzący z Krakowa o g. 6 m. 31 rano) i Nr. 4 (przyjazd do Krakowa o g. 9 m. 38 wieczór) mają połączenie we Lwowie do nowo zaprowadzonych pociągów pospiesznych do, a względnie od Czerniowiec. Pociąg Nr. 4 ma oprócz tego połączenie w Rzeszowie do Jasła, podczas gdy pociąg Nr. 5 ma połączenie w Rzeszowie tak do Jasła, jak też i od Jasła.

Pociągi osobowe Nr. 13 (odjazd z Krakowa o g. 11 przed południem) i Nr. 14 (przyjazd do Krakowa o g. 2 m. 53 po południu) kursować będą między Krakowem a Podwołoczyskami, a pociągi osobowe Nr. 15 (odjazd o g. 8 m. 40 przed południem) i Nr. 16 (przyjazd o g. 6 m. 10 po południu) pomiędzy Krakowem a Tarnopolem. Pociąg osobowy Nr. 15 odchodzi o 10 minut wcześniej, niż dotychczas, tj. o g. 8 m. 40 przed południem. Pociąg osobowy Nr. 16, który dotychczas przychodził do Krakowa o g. 7 m. 30 wieczór, będzie od 1 maja już o g. 6 m. 10 wieczorem stawał w Krakowie, przez co uzyska połączenie do pociągu kolei północnej Nr. 34, i w dalszym ciągu korzystne połączenie do Królestwa Polskiego przez Trzebinię i do Prus przez Oświęcim. W Tarnowie ten sam pociąg uzyskał połączenie do Stróż i do Jasła.

Pociągi osobowe Nr. 17 i Nr. 18, które kursowały pomiędzy Krakowem a Rzeszowem, będą chodzić tylko do Tarnowa, a względnie Stróż i tam osiągnie pociąg Nr. 17/620 połączenie ku Nowemu Sączowi i Suchy, a pociąg Nr. 18 będzie miał połączenie z tego samego kierunku.

Na szlaku Kraków-Wieliczka będą oprócz do tychczas kursujących pociągów jeszcze dwa inne pociągi kursowały pomiędzy Bieżanowem a Wieliczką, mianowicie pociąg Nr. 467 (odchodzi z Bieżanowa o g. 11 m. 20 w nocy) i pociąg Nr. 468 (odchodzi o g. 10 m. 40 w nocy z Wieliczki); oba te pociągi mają połączenie do pociągu osobowego Nr. 11 (odjazd z Krakowa o g. 10 m. 55 w nocy), przez co uzyskuje Wieliczka korzystniejsze połączenie z Krakowem i stacyami w kierunku Lwowa. Pociąg Nr. 463, który dotychczas odchodził o g. 7 m. 45 wieczór z Krakowa, będzie od 1 maja odchodził o g. 8 m. 30 wieczór.

Na przestrzeni Stróże-Tarnów zamiast pociągu Nr. 615 będzie kursował pociąg Nr. 617 przez cały rok, który mieć będzie w Tarnowie połączenie z pociągiem Nr. 11 do Lwowa i pociągiem Nr. 12 do Krakowa. Pociąg Nr. 620 kursować będzie tylko do Stróż, gdzie uzyska połączenie do pociągu Nr. 1216.

Na szlaku Podgórze-Płaszów—Sucha zniesione będą pociągi Nr. 1119 (1019 i 1020), 1120, a natomiast zaprowadzone będą na szlaku Kraków — Sucha przez Podgórze Płaszów pociągi Nr. 25 i 26 (odjazd pierwszego o g. 6 rano z Krakowa, przyjazd drugiego o g. 9 m. 30 rano do Krakowa). Oba te pociągi mają bardzo korzystne połączenia w Kalwaryi do, a względnie od Wadowic. Oprócz tego skutkiem zaprowadzenia nowych pociągów na przestrzeni Kalwarya-Bielsko uzyskał pociąg Nr. 1111, idący od Nowego Sącza, w Kalwaryi bezpośrednie połączenie do Wadowic i Bielska, jakoteż z Wadowic do Krakowa.

Na szlaku Jasło-Rzeszów zmienione zostały pociągi Nr. 1515 i Nr. 1516, przez co, jak wyżej wspomniano, uzyskało się połączenie do pospiesznych pociągów, a mianowicie Nr. 5 z Krakowa i Nr. 4 ze Lwowa.

Połączenia innych, tu niewymienionych pociągów, nie uległy zmianie, a czasy ich przyjazdów, a względnie odjazdów, są w ogłoszonych rozkładach jazdy uwidocznione.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 26 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych.
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca

O. Karola Antoniewicza: Nabożeństwo majowe. 40 ct.
Ks. Ignacego Hołowińskiego, arcybiskupa: Miesiąc Maj, poświęcony Najśw. Maryi Panny. 30 ct.
K. A. Jełowickiego: Miesiąc Maryi czyli Rozmyślania na każdy dzień miesiąca. 75 ct
Liguori Alfons św. Uwielbienie Maryi, wydał O. Prokop. 1 złr. 80 ct.
O. Karola Antoniewicza: Książka do nabożeństwa. 1 złr. 20 cnt., w oprawie szagrynowej, brzegi złocone 3 złr. 839 2 10

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Proszę
niech Pani nie zapomni,
wysyłając dzisiaj służącą na sprawunki, kazać jej przynieść
Bergmann'a
mydła liliowego.
Jest to najlepsze mydło, by mieć **delikatną, jak aksamit miękką i olśniewająco białą płeć.** Najlepszy środek przeciw wszelkiego **rodzaju nieczystościom skórnym i piegom.**
Każ Pani atoli żądać wyraźnie
Bergmann'a
mydła liliowego
wyrobu 831 1 30
Bergmann'a i Spółki
Drezno i Tetschen n. L.,
są już bowiem nędzne naśladownictwa.
Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, drogueryа i perfumerya.
Składy główne: **w Krakowie:** E. Heller, apt., Jahr, apt., W. Redyk, apt., L. Rosenberg, apt., K. Wiszniewski, apt.; w droguervach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp.; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego; **w Bochni:** J. Michnik; **w Nowym Sączu:** R. Jakubowski, apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu:** L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie:** Karpiński, apt.

SCHUTZ-MARKE

Nowo otwarty Magazyn towarów bławatnych
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ul. Floryańska, L. 17,
poleca na sezon obecny najświeższe i w wielkim wyborze
Materye wełniane czarne i kolorowe,
Zefiry, Oksforty i Płócienka,
Woale, Satyny, Batysty, Muśliny, Lewantyny
po cenach konkurencyjnych.
Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie. — Zamówienia z prowincyi wyżej 5 złr. wysyłam opłacone. 850 1 20

Kto chce przy kupnie **Tapet i lampasów**
oszczędzić sporo pieniędzy
niech zażąda
najnowszych wzorów
od firmy 561 1 6
Erstes Ostdeutsche Tapeten-Versandt-Geschäft
Gustaw Schleising
w Bydgoszczy (Poznańskie)
dostawca książęcych domów. Rok zał. 1868.
Przewyższają one **szczególnie w tegorocznej porze** nadzwyczajną **taniością** i zdumiewającą **pięknością** wszelkie inne. **Na żądanie** wysyła się takowe **wszędzie opłatnie.**
Tapety naturell od 5 ct. za zwój.
Tapety złote od 10 ct. za zwój.
(Zwój tapety pokrywa powierzchnię około 4☐ metrów).
Przy zamówieniu tapet pożądane jest podanie ceny stosownie do życzenia.

Magazyn Mód
pod firmą 666 11 12
Janina
Kraków, ulica Szewska, II, I piętro,
poleca w wielkim wyborze i najświeższych fasonach kapelusze **słomkowe**, koronkowe, toczki, dziecięce (**kapelusze żałobne**), kwiaty w wielkim wyborze, wstążki, fasony. Przyjmuje kapelusze do ubierania i przerabiania, oraz pióra do fryzowania. — **Ceny możliwie niskie.**

Lakiery na kapelusze
czarne, niebieskie, bronzowe, zielone, żółte i bezbarwne, na wagę i we flaszeczkach.
Farby do farbowania materyj.
Farby do piór.
Środki do czyszczenia sukien z plam.
Lakiery, kremy i pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych bucików.
Artykuły dla potrzeb domowych
Środki przeciw molom.
Środki przeciw szczurom i myszom.

Reim i Spółka
Rynek, L. 37, Kraków, Linia A-B,
polecają **po cenach najumiarkowańszych:**
Ceraty, Linoleum, Chodniki, Rogóżki.
Kalosze rosyjskie.
Cement. Gips. Wapno hydrauliczne.
Płyty izolacyjne. Antimerulion. Carbolineum.
Tektury smołowe do pokrywania dachów. Smołowiec gazowy i drzewny. Farby na dachy.
Farby do fasad. 778 5 0

Farby olejne
do używania gotowe we wszystkich kolorach.
Farby lakierowe, szybko schnące.
Artykuły toaletowe, kąpielowe i do podróży.
Przybory do rybołowstwa.
Hamaki dla dorosłych i dzieci.
Lawn-Tennis, Krokiety, Kule i kręgle.
Kule i kręgle dla dzieci.
Huśtawki.
Przyrządy gimnastyczne ogrodowe.
Balony i piłki gumowe.

Nowości
na suknie, okrycia, paltociki, oraz gotową konfekcyę damską
otrzymał w wielkim wyborze **Magazyn**
IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie.
Towary wyborowe. **Ceny bardzo niskie.**
Próbki na żądanie. 542 3 10

ŻEGIESTÓW w Galicyi nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 maja do końca września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA 802 1 15
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki,** asystent chorób kobiecych.

MODA!

Towary wełniane:

Świeża materya modna . . . . . 85 cm. szeroka, metr po ct. **35 i 40**
Angielska materya wełniana . . . . 85 cm. szeroka, metr po ct. **50**
Nowość, czesanka (kamgarn) **pepita** . . . 90 cm. szeroka, metr po ct. **65**
Najmodniejsza materya wełniana . . 115 cm. szeroka, metr po ct. **86**
Najmod. materya czysto wełniana 115 cm. szeroka, metr po złr. **1.—**
Angielska matery czysto wełniana 118 cm. szeroka, metr po złr. **1.35**
Angielska czesanka (kamgarn) . . . . 115 cm. szeroka, metr po złr. **1.40**
Najświeższa nowość! kaszmir . . . 120 cm. szeroka, metr po złr. **1.60**
Ulubiona, bardzo dobra materya czesankowa (kamgarnowa) 120 cm. szeroka, metr po złr. **1.70**
Wspaniała Pepita Crêpe-Cheviotine 120 cm. szeroka, metr po złr. **1.70**
Crêpe mêlè Parisienne . . . . . . 120 cm. szeroka, metr po złr. **1.75**
Ostatnia nowość na suknie angielskie . . 120 cm. szeroka, metr po złr. **1.90**
Etamine rayé „Haute Nouveaute" . . . 120 cm. szeroka, metr po złr. **2.10**
Haute Nouveauté z jedwabiem . . . . 120 cm. szeroka, metr po złr. **2.25**
Haute Nouveauté façonné en soie . . . 120 cm. szeroka, metr po złr. **2.45**
Wspaniała modna nowość z jedwabiem 120 cm. szeroka, metr po złr. **2.70**
Najlepsza angielska materya czesankowa (kamgarnowa) 120 cm. szeroka, metr po złr. **2.95**
Szczególne osobliwości w nowościach angielskich i francuskich metr po złr. **1.90, 2.50, 2.80, 2.90, 2.95, 3.10, 3.30, 4.30, 4.65, 5.60** itd. itd.

Materye do prania:

Lewantyna, najnowsze desenie . . . . . metr po ct. **16, 22**
Lewantyna, najnowsze desenie . . . . . metr po ct. **26, 32**
Praktyczny zefir . . . . metr po ct. **26**
Najlepszy zefir, o najmodniejszych deseniach . . . metr po ct. **35, 42, 50**
Piqué dessiné (śliczne wzory) . . . . . metr po ct. **33, 35**
Satyna atłasowa, bardzo okazałe desenie . . . metr po ct. **40, 58**
Serge Diagonal imprimé (najnowsze wzory) . . . metr po ct. **58**
Cachemir-Atlas imprimé . . . . . . metr po ct. **68**
Francuski batyst o najnow., b. pięknych deseniach, metr po ct. **45, 48, 52, 60**
Battist carré façonne (najświeższa nowość) . . . metr po ct. **54**
Wspaniałe francuskie nowości . metr po ct **58, 68, 75, 78, 80, 98**
Battist-Etamine imprimé . . . . . . metr po ct **80, 85**
Najświeższa nowość! Zefir jedwabny o najmodniejszych, bardzo pięknych deseniach, metr po złr. **1.10, 1.15, 1.25, 1.30, 1.40, 1.65**
Białe batysty przeźroczyste, bardzo piękne desenie, metr po ct **24, 28,** ct. **35, 40, 45, 50, 60, 65**
Biały, haftowany szwajc. batyst, metr po ct. **75, 82, 05,** złr. **1.10, 1.20**
Brokat przeźroczysty w jasnych kolorach . . . . metr po ct **35**
Czarne brokaty satynowo-atłasowe . . . . . metr po ct. **50**

Towary jedwabne:

Bardzo zniżone ceny:

Materye czysto jedwabne, dawniej za metr złr. 1.15, teraz . . . ct. **50**
„ **façonné** „ „ . . 1.40, „ . . . ct. **85**
Czysto jedwabne Taffet rayé „ „ . . 1.55, ... ct. **85**
Ostatnia moda: Czysto jedwabne materye pepita o wszelkich kolorach, metr po ct. **98,** złr. **1.30, 1.40** itd.
Czarne, czysto jedwaane brokaty . . . . za metr ct **95**
Ostatnia nowość na eleganckie, lekkie toalety letnie: czysto jedwabne, najlepsze pongis imprimé w wybornych jakościach i o bardzo pięknych deseniach, metr po cent. **85, 98,** złr. **1.10, 1.20, 1.30, 1.35, 1.40, 1.45, 1.50, 1.55, 1.60.**
Jedwab Serge imprimé, wspaniałe desenie . . . metr po złr. **1.90, 2.30**

Dom towarowy
D. LESSNER
WIEDEŃ
VI., Mariahilferstrasse Nr. 81—83.
Na prowincyę zbiory próbek i illustrowane cenniki, obejmujące najświeższe nowości, na żądanie jak najchętniej za darmo i opłatnie. 811 1 3

Grand Hotel National, Wiedeń,
Taborstrasse. Z dawien dawna znany, jedyny wielki hotel wiedeński, w którym nie liczy się ani usługi, ani światła. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Łazienki, telegraf i telefon. Dworce kolejowe i przystanek żeglugi parowej w bezpośredniej bliskości. Ceny niskie. Urządzenie w razie dłuższego pobytu. On y parle toutes les langues modernes. — **Winda do wyciągania osób.**
A. Harhammer, dyrektor. **F. M. Mayer,** właściciel.



Zacherlin
działa zdumiewająco! Zabija w sposób niezrównany
niezawodnie i szybko szkodliwe owady wszelkiego rodzaju i dlatego też sławiony jest i poszukiwany przez miliony odbiorców. — Jego oznaki są: 1. zapieczętowana flaszka, 2. nazwisko **„Zacherl".** 488 2 8
W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są jego składy wszędzie tam, gdzie jest wywieszony napis „Zacherlin".

Wiedeń Hotel Müller Wiedeń
19, Graben.
Najpiękniejsze położenie Wiednia. Z dawien dawna słynny hotel, zupełnie świeżo urządzony. Oświetlenie elektryczne. Winda do wyciągania osób na wszystkie piętra. Piękne apartamenty. Pokoje od złr. 1.60 w górę wraz z usługą i światłem. Wyborna restauracya.
857 1 8 **F. Hack,** właściciel.

4 złote, 18 srebrnych medali, 30 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.



Kwizdy
Korneuburski
Proszek do paszy bydlęcej.
Weteryn.-dietetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec.
Od **lat** przeszło **43** używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.**
Cena: 1/1 pudełka 70 ct., 1/2 pudełka 35 ct.
Prawdziwego tylko z powyższym znakiem ochronnym dostać można w każdej aptece i drogueryi. 10 : 6 12
Skład główny:
Franc. Jan Kwizda
c. i k. austr. węg. i król. rum. dostawca nadworny,
aptekarz obwodowy, Korneuburg pod Wiedniem.

Kto chce krój mieć do figury,
Przedniej sorty garnitury,
Garnitury przedniej sorty,
Dobre sukna, mocne korty
Czy to wiosną, latem, w zimie
Znajdzie w naszym magazynie
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą.
Obstalunki też przyjmujem
I sumiennie wykonujem.
Towar ładny wyśmienity,
Czysta wełna, aksamity,
I jedwabną nicią szyte,
Modne, zgrabne, znakomite,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy.
Jednem słowem — mody bóstwo —
W magazynie mamy mnóstwo. 675 9 20

Grand Magazin Au prix fixe
Kraków, ul. Grodzka, L. 3, I piętro.

Na sezon letni!
Bez uprzedzeń i reklamy
Na ten letni czas w upały
Płyn krakowski polecamy
Jedyny środek doskonały!

Dotąd prano tylko w mydle,
Przez co się i płótno zdziera,
I wygląda to obrzydle,
Gdy wyprana chustka w mydle
Nieprzyjemnie nos uciera.

Pranie w domu — to ambaras:
Smród, katary, inne troski;
To usunął — pojmiesz zaraz
Mój wyborny **Płyn krakowski.**

Niech w kąt idą inne środki,
Które tylko grosze łudzą,
Płyn krakowski je zastąpił,
Złą, szkodliwą blagę cudzą.

Bierze — kto hygienę lubi,
Kogo brud przejmuje wstrętem,
Karakony, mole gubi,
Pchły i pluskwy niszczy z szczętem.

W małej flaszce jest zamknięty,
Lecz wyborny w swojej treści,
W praniu, myciu, odświeżaniu,
Zastosowań ma czterdzieści!

Czy w bieliznę, czy w posłanie,
Wypierane płynem owym,
Pchła ni pluskwa się nie dostanie,
Co zaręczyć można słowem.

Elastyczne sprawia ruchy
I złą wonią się nie zdradza,
Śpi się, jak w łabędzie puchy
I anielskie sny sprowadza.

Nie trza mydła, chlorku, sody,
Niech precz idą chemikalie,
Płyn roślinny — płyn krakowski
Niech napełnia nasze balie!

Uznały go wszystkie stany,
Tak mieszczański, kmiecy, pański,
Z wielkim skutkiem go używa
Nawet **święty stan kapłański.**

Chociaż to się zda być bajką,
Wynalazek ten zrobiłem —
Jak ów Kolumb słynne jajko
Płyn krakowski — postawiłem.

Cyrankiewicz S. w Krakowie
ulica św. Jana, L. 30.
Cena flaszeczki z Płynem krakowskim 16 i 30 centów. 845 1 0

Nowo założony
Magazyn kapeluszy męskich
pod firmą
W. Wolińska
w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 8,
vis à vis Hotelu Saskiego,
poleca w wielkim wyborze najświeższe fasony **kapeluszy męskich filcowych, kapeluszy składanych** (Chapeaux-claque), **cylindrów, czapek** z fabryk angielskich, wiedeńskich, oraz własnego wyrobu
Ma na składzie również **bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, krawaty, szelki, spinki, rękawiczki męskie** kangurowe i zwykłe, **perfumerye, mydła, szczotki, szczoteczki, grzebienie, pantofelki, kalosze** i t. p. 717 8 10
po bardzo niskich cenach.
Przyjmuje się cylindry do odprasowania i kapelusze do odnowienia.

KAKAO-VERO
odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne
Kakao najlepsza marka
HARTWIG & VOGEL
BODENBACH
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.

Dostać można prawie wszędzie w cukierni, handlu kolonialnym i łakoci. 74 34 52

Aptekarza Schneida
prawdziwe
katarowe proszki przeciw
KASZLOWI
i do tego przynależną
HERBATĘ
z apteki św. Jerzego
Wiedeń, V., Wimmergasse 33.
Przyrządzone podług przepisu lekarskiego są znanemi ze skuteczności środkami przeciw **kataralnym słabościom organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, usuwają chrypkę i duszność.** Proszek 50 ct., należąca do tego herbata 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej. — **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2, Wimmergasse 33.** — Pocztą wysyła się najmniej 2 paczki.
Ogłoszenie to należy wyciąć i zachować. 274 15 15
Skład w Krakowie w aptece E. Hellera, ul. Grodzka; **we Lwowie aptece P. Mikolascha.**

Pożyczki hipoteczne
na realności w Krakowie, na majątki ziemskie w Galicyi, także konwersye, bardzo korzystnie się przeprowadza.
Bliższa wiadomość u **Izydora Herschthala,** ulica Kolejowa, L. 2. 771 3 10

!Bazar krajowy!
poleca 462 15 0
atramenty
we flaszkach i na litry,
atramenty kolorowe, farby do pieczęci
z pierwszej krajowej fabryki atramentu
E. S. Swiątkowskiego w Biały.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Pracy Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.